

NASZE

ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV

Ryga, 29 maja 1938 r.

№ 22 (180)

Trzeba mieć silną wolę i pewność siebie, a przyszłość jaśniejsza będzie niż smutne nieraz „dzisiaj“. Wśród ludzi, którzy mimo to nadal będą optymistami, spokojnie można mówić o trudnościach, które przyszłość nastręczy.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Wobec **TERAZ ALBO NIGDY** *Bolesław Gotubiec*

Wszystkie przejawy kulturalnego życia ludzkiego są niewątpliwym świadectwem i dowodem tego, że każdy człowiek ma głęboko założone w sobie pierwiastki i zdecydowane tendencje do życia gromadzkiego. Tendencje do obcowania i przebywania z innymi ludźmi najjaskrawiej występują u człowieka w młodym wieku, kiedy jeszcze psychika jest giętka i elastyczna, a wszystkie przejawy dokonywanego się życia występują w formie wyrazistej, nieprzyćmionej, rozgoryczeniem i doznawczymi zawodami, które są właściwe ludziom w wieku starszym. Ponieważ przebywanie z innymi ludźmi nie tylko sprawia nam zadowolenie, ale przede wszystkim jest celem i sensem naszego życia, przeto więc, jako świadomym konstruktorzy swego losu, musimy dolażyć wszelkich starań, by to życie zbiorowe ująć w formy oraz nadać mu taką treść i taki kierunek, który zapewni nam maksimum pożytku i zadowolenia. Ten naturalny instynkt do życia zbiorowego zmusza nas do ujęcia przejawów bytu gromadzkiego w stałe i praktyczne ramy. W szczególności jest to niezbędne w naszych czasach, bowiem każdy z nas w odróżnieniu od innych nie przedstawia żadnej wartości i nie jest w stanie zaspokoić nawet najelementarniejszych swoich anizycznych ani duchowych potrzeb. Z jednej strony wspólność, a z drugiej rozbieżność interesów paraliżują wszelką dowolność działania. Każde poczynanie człowieka chodzącego samopas, poczynanie poszczególnego człowieka ściśle zahacza o interesy gromady, a stąd rodzi się konieczność solidarnego działania zbiorowego, które zarówno ułatwia każdemu z nas szczególnie borykanie się z życiem codziennym, jak też zapewnia możliwość duchowego obcowania z bliskimi nam psychicznie ludźmi.

Liczne fakty są dowodem tego, że podejmowanie najwznioślejszych idei może być uwiecznione pozytywnymi rezultatami tylko w tym wypadku, o ile znajdują one całkowite zrozumienie i mają za sobą harmonijną współpracę ich wyznawców. Jeśli chodzi o nasze społeczeństwo polskie, to należy stwierdzić, że zrozumienie konieczności solidarnego działania zbiorowego odczuwane jest powszechnie. Z przeszło 20-letniej praktyki naszych wy-

silków organizacyjnych każdy się naocznie przekonał, że dodatnie wyniki można osiągnąć we wszystkich dziedzinach naszego życia tylko w tym wypadku, o ile są one poparte zdecydowaną wolą wszystkich. Mimo to jednak, gdy nadechodzi moment katerycznej konieczności działania w kierunku skonsolidowania naszych sił, brakuje, nawet ludziom biorącym do pewnego stopnia czynny udział w życiu organizacyjnym, zdecydowania i konsekwencji w działaniu. Gdzie należy szukać tego stanu rzeczy? Przyczyn i powodów nie będę tu rozważał, poprzestając jedynie na stwierdzeniu, że blisko 20 lat ustawicznie mówimy o centralizacji naszych sił i skryształowaniu naszego programu kulturalnego i organizacyjnego — zmarnowaliśmy dużo wysiłków i dużo energii, a mimo to wyniki są m i n i m a l n e. Od tego stanu, jaki zastałszy 20 lat temu, odeszliśmy stosunkowo do zatraczonych sił i energii bardzo niedaleko. Jeżeli się możemy legitymować pewnym dorobkiem, to jedynie na odcinku młodzieżowym, gdzie od chwili powołania do życia Związku Polskiej Młodzieży, sprawy do pewnego stopnia były skoncentrowane. Powiedziałem do pewnego stopnia, gdyż i tu kierownictwu Związku niejednokrotnie najróżniejsi malkontenci rzucałi klody pod nogi, a sprzątanie tych klód w znacznym stopniu hamowało wydajność i rozmach pracy.

W chwili obecnej przeżywamy moment próby naszej dojrzałości ideologicznej i organizacyjnej. Ponownie podjęta została myśl zmobilizowania wszystkich sił naszego społeczeństwa i skierowanie ich w łożysko zjednoczonej siły organizacyjnej. Toczą się żywe dyskusje zarówno wśród kierowników poszczególnych naszych or-

Aleksander Anik-Nikończuk

My się nie zrzecem...

My się nie zrzecem
Polskości, co mieczem
Jest dla nas w życiowym boju,
Choć mdleją rece,
Choć serca w męce,
Choć czoło w pocie i znoju!..
Idźmy więc w górę,
Nad czarną chmurę,
Gdzie ulatują modlitwy...

ganizacyj społecznych, jak też i wśród szerokiego ogółu społeczeństwa. Dają się słyszeć głosy entuzjastyczne, głosy świadczące, że jesteśmy jeszcze zdolni zrzucić z siebie nawyki sobkowstwa, małostkowości i zaprzaństwa. Słysz się również głosy zawodowych oportunistów, którzy tak głęboko ugrzęźli w antagonizmach i niechęciach osobistych do innych ludzi, że nawet nie są w stanie zrozumieć i ocenić powagi obecnej sytuacji. Ale z nimi się liczyć nie możemy. Pasorzytów nie brak nawet na najzdrowszym organizmie. Musimy zmobilizować czynną i myślącą część naszego społeczeństwa. Działać trzeba natychmiast, bez zwłoki. Rzucana przez ZPM myśl połączenia różnych lokalnych organizacyj w jedną potężną organizację, będącą ideowo i organizacyjnie wykładnikiem ideologii całego społeczeństwa, musi być poparta przez wszystkich, kto czuje się Polakiem i myśli po polsku.

Dotychczas odczuwaliśmy potrzebę zjednoczenia zbiorowych działań i poczynania, lecz brakowało nam siły woli na wcielenie tego w życie. Otóż teraz nadszedł ten moment, kiedy musimy to urzeczywistnić za wszelką cenę, musimy wyteńczyć wszystkie swe siły, by ideowo i organizacyjnie powiązać się w jedno nierozwalne ogniwo, musimy stworzyć organizację, która nie tylko nominalnie, lecz faktycznie byłaby uosobieniem ideologii i potrzeb naszego społeczeństwa. Musimy tego zjednoczenia dokonać teraz, nie odkładając na przyszłość, jeśli mamy ambicję utrzymania się na poziomie kulturalnego i twórczego współzawodnictwa ze społeczeństwami nas otaczającymi i jeśli nie chcemy, aby zdystansowali nas rodacy z innych terenów.

Hej! Po wawrzyny
W niebosklon siny
Wśród ciągłej życiowej bitwy...
Gdy przepelniona
Pierś jak skarbona
Potęgą Krzyża i Wiary,
Nikt nas nie zmoże —
Więc w Imię Boże
Idźmy — w słoneczne pożary!..



ŻYCIENIE POLITYCZNE

— Święto Pracy Łotwy Wschodniej odbyło się ub. niedzieli w Daugawpils. Na święto przybyło z całej Łatgalii oraz częściowo z Łotwy centralnej przeszło 50.000 osób. Rząd reprezentowali ministrowie — A. Berzińsz i J. Wołonts. W imieniu Prezydenta Państwa przemawiał minister Berzińsz, przekazując zebranympozdrowienia Prezydenta oraz zapewnienia, że Jego troska wychodzi daleko poza okręg stolicy państwa i dociera do najdalszych zakątków ziemi łotewskiej, gdziekolwiek biją serca ludzkie.

— Każdy — kontynuuje minister Berzińsz swe przemówienie — ktokolwiek mieszka na ziemi łotewskiej, korzysta z owoców tej ziemi, opiera swe życie o ziemię łotewską, mając tutaj swą kołyskę i wychowując tutaj swoje dzieci dla przyszłości — obowiązany jest służyć Łotwie, przy czym jest to jego obowiązkiem tak samo ważnym i tak samo nieuniknionym, jak każdego Łotysza na ziemi naszej.

Mogę stwierdzić, że większość mieszkańców Łotyszów w miastach i na wsi nigdy nie chciała wyrzucić spośród siebie tych lojalnych obywateli, którzy nie mówią po łotewsku. Po przyjacielsku przyjęliśmy do swego grona zarówno Rosjan, jak i Polaków, tak samo Niemców, jak i Żydów. Nie czuliśmy ani nienawiści narodowościowej ani nieufności.

Ale mamy prawo domagać się, ażeby ci, którzy na łotewskiej ziemi mieszkają, szanowali naszą ziemię i nasze państwo oraz byli porządnymi i lojalnymi obywatelami państwa Łotewskiego. Chcemy, oraz żądamy, i mamy ku temu uzasadnione prawo, ażeby każdy, który mieszka w Łotwie, nie był obywatelem łotewskim tylko z paszportu, ale ażeby był również obywatelem w swoim sercu i w całej swojej pracy.

Minister Wołonts mówił do zebranych o dorobku na odcinku opieki nad robotnikiem, jaki jest udziałem obecnego rządu łotewskiego.

Na święcie dokonano dekoracji specjalnymi odznaczeniami 290 długoletnich robotników.

— Łotewski wicemin. oświaty w Polsce. Warszawa. — W przejeździe z Rygi do Budapesztu przybył do Warszawy 19. b. m. łotewski wiceminister Oświaty ks. Czamanis w towarzystwie naczelnika Vigantsa i ks. redaktora Trosa.

W dniu 20. b. m. goście złożyli wizyty wiceministrom W. R. i O. P. płk. dypl. Błoczyńskiemu i prof. dr. Aleksandrowiczowi, poczem zwiedzili szkołę powszechną przy ul. Solec, Gimnazjum Batorego oraz Uniwersytet Józefa Piłsudskiego, a następnie byli podejmowani śniadaniem przez wiceministra prof. dr. Aleksandrowicza.

— 24. b. m. przybył do Łotwy z oficjalną rewizytą dowódca polskiego Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP'u), kawaler orderu Łacpłesis'a, gen. Jan Kruszewski, który brał udział w walce o wyzwolenie Łatgalii. Gen. Kruszewskiemu towarzyszy szef sztabu KOP'u płk. Fr. Węgrzyn i mjr. Grubski.

F. Wiszniewicz

ZAKŁAD KRAWIECKI

Przy ul. Elizabetes 89.

Przyjmuje obstalunki na męskie i damskie ubrania.

Wykonanie według najnowszych mód.

— PIERWSZY BISKUP DIECEZJI W LIEPAJA NA ŁOTWIE. Nowomianowany przez Ojca św. biskupem ordynariuszem nowej diecezji w Liepaja na Łotwie ks. prał. Antoni Urbsz jest Litwinem. Urodził się 10. XII. 1879 r. na Litwie w parafii Pandeli. Wychowywał się w Mohylewskim Seminarium Duchownym w Petersburgu. Jest od lat 35 kapłanem. Przez cały ten czas poświęcał się pracy duszpasterskiej na Łotwie, najdłużej zaś pracował w Rydze, Daugawpils i w Łudza, gdzie ostatnio był proboszczem i dziekanem. Należał również do Kurii arcybiskupa ryskiego, jako radca diecezjalny i członek sądu arcybiskupiego.

Wyniesienie ks. prał. Urbsza na stolicę biskupią powitane zostało przez społeczeństwo katolickie na Łotwie z zadowoleniem. Ks. Biskup nominat jest bowiem doświadczonym duszpasterzem i zna dobrze kraj i jego stosunki. Władza językami łotewskim, polskim, litewskim, niemieckim i rosyjskim, których znajomość w nowej diecezji jest konieczna. (KAP)

Ze świata skautowego

— Ub. niedzieli na placu Wienibas w stolicy odbyła się wielka defilada wiosenna skautów ŁSCO, w której wzięły udział również gajdy ŁGCO. Defiladę przyjął dyrektor szkolnego departamentu K.O z o l i ũ s z, który też przywitał uczestników w imieniu Prezydenta Państwa i Protektora ŁSCO dr K. Ulmanisa.

W defiladzie wzięło udział około 2.400 skautów i 500 gajd.

Polskie drużyny harcercskie ŁSCO i ŁGCO wyróżniały się na defiladzie swą postawą oraz zręcznością i technicznym przeszkoleniem w popisach skautowych, jakie miały miejsce po defiladzie.

— Jak donosi prasa, w Liepaja zakończyła swą działalność ostatnia 76. niemiecka drużyna skautowa ŁSCO. Drużyna rozwiązała się dobrowolnie.

— Reprezentacyjną drużynę angielską na Jamboree ŁSCO pod Rygą w r. b. poprowadzi lord Barnars, drużynę Lichtenstejn — książę Emanuel.

TYDZIEŃ



General JAN KRUSZEWSKI, dowódca polskiego Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP'u), który przybył z rewizytą na Łotwę

Z życia Łotyszów zagranicznych

— 9. Święto Pieśni, organizowane w lecie r. b. na Łotwie, wywołało wielkie poruszenie wśród Łotyszów, zamieszkających za granicą. M. in. Łotysze na Litwie (zorganizowani w 27 organizacjach, zjednoczonych w zrzeszeniu naczelnym) organizują specjalne liczne wycieczki do Łotwy celem wzięcia udziału w Święcie Pieśni oraz celem zwiedzenia stron rodzinnych.

— Łotewsko-estońska konwencja do spraw opieki duszpasterskiej nad Łotyszami w Estonii oraz nad Estończykami w Łotwie, podpisana 6. maja b. r., przewiduje m. in. możliwość pracy kapłanów — obywateli łotewskich w parafiach łotewskich w Estonii.

Zarząd Polskiego Towarzystwa Oświaty

podaje do wiadomości, że w drugiej połowie czerwca b. r. odbędzie się

ośmiodniowa wycieczka do Polski

na „Dni Krakowa”.

Trasa: Warszawa — Kraków — Wieliczka — Zakopane

Bliższych informacji w tej sprawie udziela delegat Polskiego Biura Podróży p. Albert Tucz (Riga, ul. Smilšu 23/25, tel. 21533) codziennie od godz. 9 do 14.

W ŁOTWIE

Komplet „Krasnoludków”

za rok 1937. wraz z przesyłką
kosztuje Ls 2.—.
Bez przesyłki — Ls 1,50.

W KIOSKU Z GAZETAMI



Wiadomości bieżące

— Zjednoczone żeglugowe T-wo akcyjne, powstałe ostatnio na Łotwie, doszło do porozumienia z polskim t-wem „Żegluga polska” co do podjęcia regularnej komunikacji morskiej Ryga-Gdynia. Dotychczas komunikacja ta podtrzymywana była przez „Żeglugę Polską” raz na 2 tygodnie, obecnie — w wyniku podjętej współpracy — statki kursować będą raz na tydzień: z Rygi we wtorki i z Gdyni we środy (z zatrzymaniem się w Liepaja, Gdańsk oraz — w razie potrzeby — w Wentspils i Kłajpedzie).

— 28. b. m. do portu ryskiego przybędzie niemiecki pancernik „KOLN” (zamiast krążownika „Admiral Graf Spee”), który pozostanie w stolicy Łotwy do 3. czerwca. Załoga pancernika składa się z 600 marynarzy i 22 oficerów.

— Koleje łotewskie przyniosły w r. budżetowym 1937./38. po stronie dochodów o Ls 10,5 mil. latów więcej, niż przewidywały odpowiednie pozycje budżetowe.

Charakterystycznym jest wzrost transportu drzewa (z 751.000 ton w r. 1936./37. do 1.688.000 ton w r. 1937./38.) oraz pasażerów (z 12,5 mil. do 16,1 mil.).

Co, gdzie, kiedy?..

Dokąd pójść?

LIEPAJA
— 26. maja: nadzwyczajne walne zebranie filii ZPM o godz. 15.

DAUGAWPILS
— 6. czerwca: Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów ZPM w Domu Polskim.

FEJMANI
— 29. maja: Teatryk kukielkowy ZPM. Przedstawienie w zaścianku Jurszany o godz. 8 wiecz. Po przedstawieniu — tańce.

ILUKSTE
— 29. maja: nadzwyczajne walne zebranie filii ZPM o godz. 14.

Odpowiedzi grafologa

„SKAŁA”, nerwowy i zapalczywy charakter; nie powiem, aby Marysiénka bardzo go kochała. Okazują swą dobroć tylko tym, z których korzysta. Marysiénce odpowiem w następnym liście. Radzę lepiej poznać „Skalę” i przekonać się, czy grafolog nie myli. Charakter, jak słoma, która przy łada poddmuchu łatwo się pali, a nie oświeca, tylko denerwuje. Taka niespokojna dusza, że nie może usiedzieć na miejscu. Stanowczy i despotyczny z natury, nie posiada jednak silnej woli i energii; nie należy do szeregu tych ludzi, którzy umieją iść na szczyty.

„PIOSENKA”, gdyby zechciała być lepszą, musi urabiać charakter, gdyż ma dużo wad. Główną z nich są niestuszne podejrzenia i posądenia. Zapewne dużo osób cierpi, gdy w otoczeniu „Piosenki” przebywa. Takie charaktery mnie osobiście wyrządzały dużo krzywd i dlatego serdecznie radzę

— Wśród organizacji, których członkowie, na mocy odpowiedniego zarządzenia ministra Komunikacji, korzystać mogą ze zniżek kolejowych na kolicjach łotewskich, znalazły się ostatnio: „Sokół” rosyjski oraz Niemiecko-Bałtyckie Zjednoczenie w Łotwie.

— Wszystkie organizacje studenckie, istniejące przy Uniwersytecie Łotewskim, mają przerejestrować swe statuty do dnia 1. czerwca b. r., przy czym wszelkie zmiany i uzupełnienia statutów powinny być w tym terminie zgłoszone do sekretariatu Uniwersytetu.

— W ub. sobotę odbył się w stolicy ogólny - łotewski zjazd 800 delegatów 639 kółek młodzieży Czerwonego Krzyża. Na zjeździe obecny był minister Spraw Społecznych A. Berzińsz.

Herbatka Chóru Maturzystów

14. B. M. W DOMU POLSKIM odbyła się herbatka członków Chóru Maturzystów P. T. O. w Lotwie. Herbatkę zaszczycił swą obecnością Konsul R. P. w Rydze p. Stefan Ryniewicz. W krótkich i ciepłych słowach przemówił do zebranych prezes Komisji Chóralnej p. Aleksander Wesser, dziękując Panu Konsulowi za przybycie oraz za Jego miłe ustosunkowanie się do Chóru, po czym złożył podziękowanie dyrygentowi Chóru p. Karolowi Izartowi za Jego owocną pracę na polu szerzenia pieśni polskiej zarówno wśród Polonii, jak i wśród obcych. W końcu mówca zwrócił się do koleżanek i kolegów z apelem, aby, rozpoczynając na jesieni b. r. nowy sezon pracy, przystąpili do niej z większą energią i zapałem oraz ażeby, spełniając swój obowiązek społeczny, wykonywali go sumiennie. Pan Konsul St. Ryniewicz przemówił również serdecznie do grona członków chóru, dziękując za udział w różnych imprezach polskich.

W czasie herbatki miały miejsce występy sióstr Sieliskówień oraz chóralne śpiewy. Skromna uroczystość w miłym nastroju zamykająca sezon pracy Chóru Maturzystów przeciągnęła się dobrze za północ. (c)

Odpowiedzi REDAKCJI

uważać na każdym kroku, by kogoś nie obrazić i nie dać powodu do cierpienia. „Piosenka” dla siebie niczego nie żałuje, a dla drugich gotowa jest poświęcić kawałek chleba. Lubi klócić się i nie dotrzymywać słowa. Stałe kochać kogoś nie może, bo jej natura wymaga jakichś specjalnych wybryków. Taki charakter tylko się nadaje do zamążpójścia, bo w życiu społecznym namąciła by dużo wody. Nie ma u niej ani ideałów wysokich ani poświęcenia. W pracy lubi drugim na nogę nastąpić. Wcale to niepotrzebne.

BISTRAM KONRAD — LIEPAJA. Z artykułu, niestety, skorzystać nie możemy. Wydrukować osobno może go Pan w każdej drukarni w Liepaja, co, jak sądzimy, taniej będzie Pana kosztowało niż drukowanie tutaj i wysyłanie do Liepaja. Może by napisał Pan coś na inny temat?

GŁOS NA TEMAT POROZUMIENIA

„Rits” z 11. b. m. w artykule p. t. „Czas wreszcie porozumieć się” pisze na temat łotewsko-estońskich kontaktów gospodarczych, co następuje:

„...Międzypaństwowe stosunki gospodarcze łotewsko-estońskie są zjawiskiem dawnym i godnym poparcia...”

„...Dlatego też, wobec jednakowej sytuacji geopolitycznej, nie znajdują usprawiedliwienia ani skomplikowane manipulacje celne lub wznoszenie innych przeszkód na granicy ani jałowe rozmowy w Rydze czy w Tallinnie.”

„...Przed wszystkim należy wyjaśnić bieżącą, na jakiej możliwej jest porozumienie, poza tym chodzi o ustalenie możliwości obrotowych...”

„...Uczmy się z dotychczasowych doświadczeń, których jest sporo, oraz miejmy na uwadze wolę ogółu — raz wreszcie należy się porozumieć.”

Czas, ażeby obie strony wykazały dobrą wolę!

Najlepszym prezentem

dla

Rodziny Polskiej

jest

JEDYNE W ŁOTWIE ILUSTROWANE
PISMO POLSKIE

„Nasze Życie”

Pamiętajmy, że tylko wspólnym wysiłkiem wszystkich Polaków w Łotwie utrzymamy i rozbudujemy nasze wspólne pismo — pismo polskie — „NASZE ŻYCIE”

Ś. † P.

Jan Łabuć

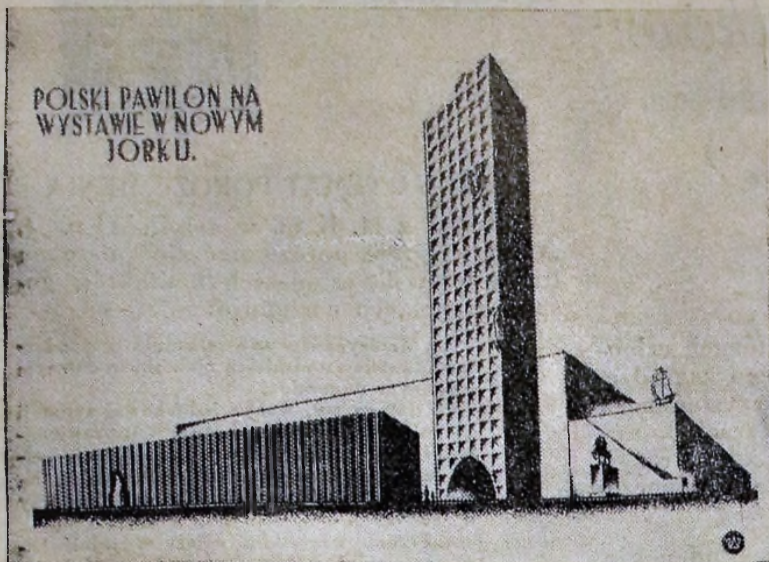
— 12. MAJA B. R. W SWENTEŃSKIM KOŚCIELE odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Jana Łabucia. Ś. p. Jan Łabuć zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 29. marca 1938 r. w Kemerach, mając lat 65. Tam też został pochowany. Był człowiekiem słabego zdrowia i ciękiego charakteru, miał sporo kłopotów w życiu, sam prowadził własną gospodarkę. Czasami, dla świętego spokoju chociaż i miał rację, ustępował, jak kto mu zanadto dokuczał. Jednak ducha, ducha polskości nigdy nie zatracił, był dumny, że jest Polakiem, toteż w życiu społecznym zawsze był niestrudzonym pracownikiem: pierwszym prezesem i założycielem filii Zw. P. w Lotwie w Swentenie (podczas Jego prezesostwa filia liczyła przeszło 200 członków), utworzył bibliotekę, która pomysłnie się rozwijała, bardzo troszczył się o wychowanie młodzieży, założył kółko dramatyczne przy filii, dużo pokładał starań o szkołę polską, był długoletnim prezesem oddziału Swenteńskiego „Kółka Rolniczego”.

Ś. p. Jan Łabuć zostawił matkę starszatkę, która liczy zgorą 100 lat; straszny smutek i żal miała w sercu, gdy powiadomiono ją o śmierci jej kochanego Jasia, ostatniego syna. Sąsiedzi i bliscy, szczerze współczując matce-starszuszce w jej smutku wyrażali jej swój żal, zaś za spokój duszy ś. p. syna zamówili składkową ekzekwację i mszę św., podczas której śpiewał chór kościelny. Postać i działalność ś. p. Jana Łabucia na zawsze pozostaną w pamięci Swenteńczyków.

Wieczne odpocznienie racz mu dać Panie...

(A-4)

Z Polski i o Polsce



POLSKI PAVILON NA WYSTAWIE W NOWYM JORKU.

Pawilon Polski na wystawie światowej w Ameryce

PAWILON POLSKI NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ W AMERYCE

Pawilon Polski na Wystawie w Nowym Yorku składa się z dwóch nierównej wielkości brył i wieży. Mniejsza bryła czarna w kolorze, o pionowo falowanej błyszczącej powierzchni. Większa bryła w kolorze piaskowca. U zbiegu obydwu brył stoi wieża wysokości 56 metrów, t. j. 16-topiętrowego budynku. Wieża jest w kolorze spatinowanej miedzi, o strukturze kasetonowej, przy czym niektóre górne kasetony mają w samym środku otwory, dające poczucie antyczności. W wieży znajduje się brama na kształt Bramy Floriańskiej w Krakowie, przez którą wchodzi się do ogromnej sali honorowej, mierzącej 42 metry długości. Przed czarnym, mniejszym blokiem, którego wysokość wynosi około 7 mtr., stać będzie pomnik Pułaskiego, dłuta Ksawerego Dunikowskiego. Około wieży na placu utworzonym przez ścianę wyższego bloku, mierzącego 10 mtr. wysokości, i boczną ścianę wieży, stać będzie pomnik konny Bolesława Chrobrego, dłuta S. K. Ostrowskiego. Pawilon tonąć będzie w kwieciu, zmienianym co dwa tygodnie.

Komisja Artystyczna Wystawy Nowojorskiej, składająca się z najwybitniejszych architektów Ameryki, wśród których niemal połowę stanowią wychowankowie Ecole des Beaux Arts w Paryżu, orzekła, iż z wszystkich pawilonów dotychczas zgłoszonych, Polska najlepiej łączy tradycję z nowoczesnością i zarówno pod względem estetycznym, jak i prostoty rozwiązania uważać należy jej pawilon za najbardziej charakterystyczny.

Twórcami projektu są: inż. arch. Jan Cybulski, Jan Galinowski (autor nagrodzonego projektu Demu Polaków z Zagranicy w Warszawie) i prof. Akademii Sztuk Pięknych Felicjan Kowarski.

Na zdjęciu Pawilon Polski na Wystawie w Nowym Yorku.

MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE.

Polska to kraj nieomal wielkości Francji — posiadający blisko 35 milionów mieszkańców, o wzrastającej sile nabywczej, o dochodzie społecznym około 14 miliardów złotych rocznie i handlu zagranicznym około 2½ miliarda złotych. Kraj posiadający szereg surowców, m. in. węgiel, naftę, sól, ołów, cynk, sole potasowe, drzewo etc. Kraj posiadający przemysł przetwórczy, metalowy, chemiczny, elektrotechniczny, tekstylny, spożywczy i drzewny. Główne eksporty, to artykuły spożywcze, przetwory i konserwy, wódki i likiery, artykuły tekstylne i konfekcja, węgiel i niektóre przetwory chemiczne, farmaceutyczne oraz perfumeryjne; drzewo tarte, meble i wyroby drzewne, rozmaite maszyny i artykuły walcowane, armatury elektryczne, kable i niektóre inne wyroby elektrotechniczne. Główne importy to maszyny specjalne, obrabiarki, maszyny biurowe, samochody, motocykle, duże instalacje elektrotechniczne, optyka, galanteria luksusowa i artystyczna, przedmioty zbytku, specjalne chemikalia i lekarstwa oraz wielki dział surowców tekstylnych, metali, twardego drzewa, skór i chemicznych.

Wielkim dorocznym przeglądem całej produkcji polskiej i importu, to wiosenne Targi Międzynarodowe w Poznaniu; Targi należą do miasta i nie są obliczone na zysk; są one uznane jako oficjalne przez rząd. Odbývają się co roku w maju i trwają 8 dni. Gromadzą przeszło 2000 fabryk w 18 działach towarów. Przy Targach odbywa się salon samochodowy i konkurs wynalazków. Na Targi przyjeżdża kupiectwo detaliczne z 237 miast całej Polski, a wystawia na nich corocznie około 20

państw. Targi mają charakter ogólnopolski. Udział zagranicy wynosi około 35 proc.

— PIELGRZYMKA DO RZYMU DLA SPROWADZENIA RELIKWIJ ŚW. ANDRZEJA BOBOLI. Relikwie św. Andrzeja Boboli, pierwszego polskiego świętego, kanonizowanego po odzyskaniu niepodległości R. P. w czerwcu b. r., powrócą do Polski. OO. jezuiti i Sodalicje Marianańskie organizują dla sprowadzenia relikwii św. Męczennika w okresie od 2. do 12. czerwca pielgrzymkę, w której wezmą udział delegacje i pielgrzymi z całej Polski. Pielgrzymi odwiedzą grób św. Antoniego w Padwie, a następnie będą mieli możliwość odbicia wycieczki do Asyżu.

Ilość miejsc w pielgrzymce jest ściśle ograniczona i pierwszeństwo przy zapisach mają te osoby, które zgłosiły swój udział w pielgrzymce kwietniowej, ale z powodu braku miejsca nie mogły być przyjęte. Informacji o pielgrzymce udziela i przyjmuje zapisy Komitet w Warszawie, Świętojańska 15.

HISTORYCZNY DOM W MAGDEBURGU. Berlin. Dom w Magdeburgu, w którym więziony był w 1918 roku Marszałek Piłsudski, ofiarowany jesienią roku ub. przez burmistrza tego miasta Państwu Polskiemu, został już w znacznej części rozebrany, celem przetransportowania go do Polski.

Roboty są już tak daleko posunięte, że w połowie czerwca r. b. należy spodziewać się, że dom ten w całości znajdzie się w Polsce.

ZGON LUDWIKA MOŚCICKIEGO. Kraków w. 23. 5. — Dziś w południe w „Hotelu Polskim“ w Krakowie zmarł nagle na aneurizm serca ś. p.

NA SZEROKI

Ludwik Mościcki, dyrektor państwowych zakładów przemysłowych w Cieszynie, brat Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego.

Ś. p. dyr. Mościcki przybył dziś rano do Krakowa w sprawach służbowych w towarzystwie swego sekretarza. Zmarły liczył lat 68.

REPREZENTACJA PIŁKARSKA polskiego Śląska rozegrała mecz z wicemistrzem Anglii w Wielkich Hajdukach, kończąc go, wobec 35.000 widzów, remisowo 4:4.

MECZ PIŁKARSKI POLSKA — IRLANDIA, rozegrany w Warszawie ub. niedzieli zakończył się wielkim zwycięstwem Polaków 6:0 (3:0).

REPREZENTACJA PIŁKARSKA Krakowa pokonała ub. niedzieli nieoficjalną reprezentację Belgii, drużynę „Czerwonych Diabłów“, 8:1 (1:0), a reprezentacja Poznania zwyciężyła reprezentację Wrocławia 6:4 (4:2).

W Trzeciej

BERLIN O WYNIKACH RZYMSKIEJ WIZYTY... Berlin. Z wynurzeń kół politycznych wynika, że miarodajne czynniki niemieckie oceniają podróż kanclerza Hitlera do Włoch jako „niezwykle ważny sukces“. Konstatują one, że 1) w dziedzinie polityki ogólnej wizyta wykazała światu niezmienną siłę osi Berlin — Rzym i 2) dała możliwość jasnego rozgraniczenia i ustalenia sfer wpływów obu państw.

Obok tych wynurzeń urzędowych wyczuć się daje obecnie w kolach niemieckich ponowny wzrost zaufania do przyjaznych stosunków z Rzymem. Pewne wątpliwości istnieją jeszcze co do problemów gospodarczych, orientują się tu bowiem dobrze, że przy dalszym rozszerzaniu niemieckich wpływów ekonomicznych Rzesza natrafi zarówno na Węgrzech, jak w Rumunii i Jugosławii na mocno ugruntowane interesy gospodarcze Włoch.

Wśród szeregu momentów, poruszonych w czasie rozmów rzymskich, omówiono podobno ogólnie: 1) kwestię ewentualnego przesiedlenia do Rzeszy 180 tys. Niemców, mieszkających we Włoszech północnych, 2) możliwość skasowania przepisów dewizowych we wzajemnych obrotach handlowych.



Premier rządu rumuńskiego, patriarcha MIRON, który przebywa obecnie z wizytą oficjalną w Polsce, składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie

M SWIECIE

Rzeczwiśtość sowiecka

Samoloty sowieckie nad... Berlinem

„SAMOLOTY SOWIECKIE... NAD BERLINEM”. Praga. Prasa komunistyczna i kilka pism socjalistycznych zamieściły treść rzekomej audycji moskiewskiej stacji „Komintern”, gdzie miano oświadczyć na falach radiowych, że „jeżeli obecny rząd niemiecki odważy się na jakiegokolwiek naruszenie granicy Czechosłowackiej, nad Berlinem zjawi się 30.000 aparatów niszczycielskich”. Za prasą sowiecką czeskie pisma komunistyczne odwołują tę wiadomość, tłumacząc się, że przyniosły ją za czeską prowincjonalną prasą socjalistyczną. „Wiadomości takiej — piszą dzienniki komunistyczne — stacja moskiewska nie nadawała i nie mogła nadawać”.

SESJA OBECNA DOWIODŁA UPADKU WPŁYWÓW SOWIECKICH W EUROPIE. Paryż. Specjalny wysłannik genewski „Matin’a” donosi, że sesja obecna nie wyraża wprawdzie jeszcze nastrojów likwidujących Ligę, natomiast staje się coraz wyraźniej wyrazem likwidacji wpływów sowieckich w Europie.

Dyplomaci sowieccy przybyli do Genewy niezwykle licznie — pisze korespondent dziennika — aby dokonywać manewrów zakulisowych, podtrzymywać Abisynczyków, Hiszpanów i Chińczyków, próbować torpedować porozumienie francusko-angielskie: próbowali oni zmieszać wszystkie karty na korzyść Kremla, który jest niezadowolony z powodu niepowodzeń na terenie polityki zagraniczej.

100 TYSIĘCY WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH BUDUJE TWIERDZĘ LENINGRADU. Helsinki. Na pograniczu fińsko-sowieckim oraz w rejonie

nie Leningradu prowadzone są z wielkim rozmachem roboty fortyfikacyjne, których celem jest budowa wielkiej twierdzy morskiej nad Zatoką Fińską.

Nad brzegami zatoki tworzone jest pas umocnień, szerokości 50 km. Fortyfikacje te mają stanowić najwyższy wyraz techniki wojennej. Budowane są podziemne obozy wojskowe, ciągnące się całymi kilometrami. Z zakładów w Leningradzie dostarczono już maszyny elektryczne, które zaopatrywać będą w siłę i światło fortyfikacje podziemne. Przy budowie tej fortyfikacji zastosowano szeroko doświadczenia, zdobyte przez fachowców sowieckich na terenie wojny domowej w Hiszpanii.

Pas fortyfikacji będzie całkowicie niezaludniony. Tysiące rodzin musiało opuścić swoje siedziby, przenosząc się przymusowo na Syberię. W wioskach nadbrzeżnych rozgrywają się dramatyczne sceny, gdyż mieszkańcy, przywiązani do swych miejsc rodzinnych, nie chcą wyjeżdżać, tak że oddziały wojskowe siłą wypędzają mieszkańców, ładując ich w pociągi na Daleki Wschód.

Nie licząc fachowych robotników, przy pracach fortyfikacyjnych zatrudniono już ponad 100.000 więźniów politycznych, skoncentrowanych w specjalnych obozach.

KATASTROFA SAMOLOTU POLARNEGO. W pobliżu Archangielska wydarzyła się wielka katastrofa lotnicza. Sowiecki samolot polarny „N. 212” lecący z Ziemi Franciszka Józefa do Moskwy nagle został objęty płomieniami wskutek wybuchu zbiornika z benzyną na wysokości przeszło tysiąca metrów. Lotnik Babuszkin, który prowadził samolot, usiłował dokonać lądowania, jednakowoż samolot po zetknięciu się z ziemią wskutek powtórnej eksplozji został wyrzucony w powietrze i przeleciawszy kilkanaście metrów, wpadł do rzeki.

W katastrofie zginął lotnik Babuszkin, jego pomocnik Żukowski, lekarz Rossel i konstruktor samoloty Gurewicz. 12 innych członków załogi odniosło częściowo lekkie a częściowo ciężkie rany.

Wieści z Estonii

Z. N. P. „Jutrzenka” w Tartu (Dorpat) obchodził 7. b. m. 10-letni jubileusz swej pracy kulturalno-oświatowej. Protektorat nad uroczystością jubileuszową objął minister Wacław Przesmycki, poseł R. P. w Estonii, oraz radca J. Tyszką z Tallinna i J. Sepp z Dorpatu. Na uroczystości przybyli też przedstawiciele estońskich władz cywilnych i wojskowych z marszałkiem parlamentu prof. Ulutsem, burmistrzem miasta generałem A. Tomissonem, naczelnikiem dywizji generałem Krusem i starostą J. Lauri na czele. Oprócz wyżej wymienionych byli również obecni na uroczystości: naczelnik garnizonu płk. G. Leets, naczelnik sztabu płk. Korge, komendant pułku kawalerii płk. Kurwits, wielu członków towarzystwa estońsko-polskiego i prawie cała tutejsza kolonia polska.

Uroczystość rozpoczęła się akademią, która zagrał Prezes Związku p. E. Skomorowski, poczem chór męski „Tartu Meeslaulu Selts” odśpiewał hymn polski i estoński. Następnie minister W. Przesmycki wygłosił okolicznościowe przemówienie, po którym nastąpiły przemówienia powitalne burmistrza miasta gen. A. Tomissona, konsula J. Sepsa, lektora języka estońskiego na uniwersytecie w Warszawie p. V. Ernitsa, prezesa chóru „Tartu Meeslaulu Selts” p. J. Sutta, delegata Z. N. P. w Tallinnie ks. Denisa i delegata Z. N. P. z Narwy pani Antoniny Lühiso.

Odczytano kilka nadesłanych depesz gratulacyjnych a listów, wśród których znalazły się dwie z kraju — od Światowego Związku Polaków z Zagranicy i od p. Michała Pankiewicza, członka Rady Naczelnej Św. Zw. P. z Zagranicy.

Po oficjalnych przemówieniach chór odśpiewał kilka pieśni polskich i estońskich, poczem uczennice szkoły p. Kapper wykonały pięknego mazure w trzech odmianach: liryczny, charakterystyczny i akrobatyczny.

Premiera teatryku kukielkowego „Bajowe bajeczki” M. Kownackiej, pod kierownictwem p. L. Skomorowskiej (uczestniczki zeszlorskich kursów świąt polu w Kościeliskach), zakończyła część programową uroczystości, poczem odbyła się wspólna uczta, w której, oprócz naszego dostojnego protektora ministra W. Przesmyckiego, wzięli również udział wszyscy obecni przedstawiciele miejscowych władz estońskich. Wśród milegów nastroju i tańców przy muzyce wojskowej spędzono ten uroczysty dla kolonii polskiej dzień w Dorpacie. (5)

OGŁOSZONO GO ZA WARIATA, PONIEWAŻ KRZYKNAŁ — NIECH ŻYJE POKÓJ! Przed otwarciem publicznego posiedzenia Rady Ligi Narodów wydarzył się na sali następujący incydent. Gdy członkowie Rady i delegacje poszczególnych państw zgromadzili się na estradzie, z galerii rozległy się okrzyki: „Niech żyje pokój, niech żyja Stany Zjednoczone Europy”! Człowiek, który wznosił te okrzyki, rzucił jednocześnie na salę paczkę pocisków propagandowych. Służba wyprowadziła demonstranta z sali. Okazało się, że demonstrantem jest pacyfista szwajcarski. Komunikat polityczny twierdzi, że był to człowiek nienormalny.

KARA ŚMIERCI W BRAZYLII. Rio de Janeiro. Za wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu państwa, w szczególności za usiłowanie odwołania przewrotu wewnętrznego z pomocą państwa obcego, została wprowadzona w Brazylii kara śmierci.

Rzeszy

LUDNOŚĆ NIEMIEC WEDŁUG WYZNAŃ. Berlin. Ogłoszono tu statystykę ludności Niemiec według wyznań. Dotychczasowa liczba 21 milionów katolików niemieckich wzrosła o 6 milionów katolików austriackich.

Zatem ogólna ilość katolików w Niemczech wynosi obecnie 27 milionów, wobec 41 milionów ewangelików, czyli liczba katolików wynosi 36% ludności, liczba zaś ewangelików 54 proc. 10 proc. ludności Niemiec należy do innych wyznań.

Organizacja Kościoła katolickiego w Niemczech została po przyłączeniu Austrii rozszerzona o 2 archidiecezje i 4 diecezje. W ten sposób Niemcy są obecnie podzielone na 8 archidiecezji i 22 diecezje.

„GDY Z HITLEREM ROZRABIAŁEM FARFARĘ.” Jeden z dziennikarzy francuskich przeprowadził interesującą rozmowę w miejscowości Arnsz z Rafaelem Kratterem, właścicielem kawiarni. Kratter urodził się we Włoszech, ale większość życia spędził na podróżach w poszukiwaniu zajęcia. Imal się różnych zawodów. W r. 1919 był zatrudniony w Eifurcie, w pewnym przedsiębiorstwie malarskim, w którym pracował również Adolf Hitler.

— Jakim pracownikiem był Hitler?
— Hitler pracował dobrze, ale wydawało się, że pracę tę traktuje tylko jako dorywczą i z marną. Gdy pierwszy raz zobaczyłem go, perorował o robotnikami, którzy słuchali go z przejęciem. Mówił dobitnie, skandując każde słowo i uderzając pięścią w stół. Gdy nasz kierownik zapytał się, ażeby zapytać o powód przerwania pracy, Hitler przerwał w pół słowa i po chwileczce odliczenia rzekł do robotników:

— Do pracy!
Wszyscy od razu przystąpili z powrotem do pracy. Zaprzyjaźniłem się z Hitlerem i często wieczorami spotykaliśmy się przy szklance piwa. Był on bardzo poważny. Zarabialiśmy 6—7 marek dziennie.
— Czy miał innych przyjaciół?
— Nie. Bardzo trudno zawiązywał przyjaźnie, był zawsze skupiony i zamyślony.

Stolica Apostolska uznaje rząd gen. Franco

WATYKAN UZNAŁ RZĄD GEN. FRANCO. Na ostatnim posiedzeniu rady ministrów gen. Franco min. spraw zagranicznych gen. Jordana zawiadomił oficjalnie, że Stolica Apostolska przemianowała swoje przedstawicielstwo dyplomatyczne w Hiszpanii na nuncjaturę, co jest równoznaczne z uznaniem de iure rządu gen. Franco.

W ZAMIAN GEN. FRANCO ZWRACA MAJĄTKI JEZUITÓW. Rada ministrów gen. Franco uchwaliła dekret, znoszący dekret z 23. stycznia 1932 roku, którym zostało rozwiązane zgromadzenie jezuitów, a majątek jego skonfiskowany. W ten sposób działalność zgromadzenia została wznowiona w części Hiszpanii, znajdującej się pod zarządem gen. Franco.

Czechosłowacja kapituluje

KAPITULACJA RZĄDU CZECHOSŁOWACKIEGO. W kołach politycznych ogromne wrażenie zrobiło wyrażenie przez rząd czechosłowacki zgody na sformowanie przez Henleina oddziałów szturmowych partii Niemców sudeckich. Faktycznie równa się to powołaniu do życia na terenie Sudetów niemieckiej wojskowej siły zbrojnej, która niewątpliwie zostanie zaopatrzona w broń i amunicję przez zagranicę. W stanowisku rządu czeskiego dopatrują się koła polityczne kapitulacji w kwestii sudeckiej.

90 PROC. GŁOSÓW ZDOBYŁ HENLEIN W SUDETACH. Praga, 23. 5. — Ostateczne wyniki wyborów w Czechosłowacji przedstawiają się jak następuje: Stronnictwa koalicyjne utrzymały mniej więcej swój stan posiadania. Komuniści ponieśli straty na prowincji, lecz wyrównali je w Pradze, gdzie zajęli drugie miejsce za narodowymi socjalistami. Na ogólną liczbę stu mandatów stronnictwa lewicowe zdobyły w Pradze 57.

Lista Henleina zgromadziła niemal 90 proc. głosów na obszarach, zamieszkałych przez Niemców. Lista stronnictwa Konrada Henleina w gminach niemieckich w Sudetach zdobyła do 94 proc. głosów. W Usti nad Łabą lista Henleina uzyskała 86 proc. głosów i 29 mandatów na ogólną liczbę 42, a w Brix około 94 proc. i 26 mandatów na ogólną liczbę 42. Procent głosów henleinowskich w Duchcow wyniósł 87, w Lipa Ceska 92, w Cieszynie 90 proc. ogólnej liczby głosów niemieckich.

STATUT NARODOWOŚCIOWY W CZECHOSŁOWACJI. Komitet polityczny ministrów Czechosłowacji wykończył statut narodowościowy z wyjątkiem kilku drobnych szczegółów.

Szkielec tego statutu był już dawno gotowy, a nawet pokazano go przedstawicielom Anglii i Francji podczas ich interwencji u czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych.

Premier Hodža ma w ciągu najbliższych dni przyjąć dyplomatycznych przedstawicieli Niemiec, Polski i Węgier, z którymi omówi sprawę rozwiązania zagadnienia mniejszości narodowych w ramach opracowanego statutu.

Dział religijny

Ewangelia na szóstą niedzielę po Wielkanocy

ZAPISANA U ŚW. JANA W ROZDZ. 15, W. 26--16.

Wówczas: Mówił Jezus do uczniów swoich: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, On Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, — On o Mnie świadczyć będzie. Wy także świadczyć będziecie, gdyż jesteście ze Mną od początku. To wam powiedziałem, abyście się nie zrażali. Wykluczą was z bóżnic, przyjdzie nawet godzina, że każdy, kto was zabije, mniemać będzie, że Bogu składa ofiarę. To zaś uczynią wam, bo nie poznali Ojca ani Mnie. Ja jednak to wam powiedziałem, abyście, gdy nastanie ta godzina, przypomnieli sobie, że o tym wam mówiłem. Tego zaś nie mówiłem wam od początku, gdyż wśród was przebywałem.

NAUKA

Czy przepowiednia śmierci męczenniczej, zawarta w dziesiętej ewangelii, spełnia się jeszcze za naszych czasów? Przenieśmy się, kochani czytelnicy, do roku 1900 w czasy powstania bokserkiego i, idąc za znakomitym historykiem Przew. O. Mertensem, udajmy się na chwilę do krainy żółtego smoka, do ojczysty słońca wschodzącego, do olbrzymich i nieszczęśliwych Chin. Każdy chrześcijanin wiedzieć powinien, że w nowszych czasach kraj ten stał się klasyczną ojczyzną męczeństwa dla Jezusa Chrystusa.

Czy nie przypomina się Wam św. Sebastian, pokluty strzałami, przywiązany do drzewa, gdy czytacie historię lekarza Wang-Sen-Linna? Tego lekarza także obano i także przywiązano do drzewa! Przychodzi delegacja, by go wykupem uratować od śmierci. Cena, niestety, za droga — a targi z tego powodu się przeciągają! — „Ja wam”, odzywa się herszt katów, „dam go za darmo bez wykupu, bez tej długiej gadaniny!” Wypuszcza z łuku strzałę i zabija biednego Wang-Sen-Linna!

Maria Kokono-Li-Chen ma już lat 65.

Wspomnienia stangreta

Człowiek, który woził Pana Marszałka

— Opowiadaj wszystko od początku — zawołał. — A jak popelniałeś jakieś głupstwo, to razem z Wańdzą baty dostaniesz!

Tak też ja i opowiadam. O tym, jak Wańdzia powoziła, jak ja potem zawróciłem, jak Wańdzia zmyślonego dziecięcia rannego zobaczyła i kazała go gonić po lesie i jak ordynans wyszedł z powozu po śniegu w las, a Wańdzia kazała konie podcinać i uciekać...

Gdy Pan Naczelnik Państwa tego całego opowiadania wysłuchał, zaczął ogromnie się śmiać.

— Tak się dziecku pozwolić wyprowadzić w pole! — mówi Pan Naczelnik. — A to on tam tego dziecięcia goni, a goni!...

— Ordynans, jak ordynans — mówi Pani Naczelnikowa. — Ale Obremski! Taki stary chłop, a pozwala się tej Wańdzy za nos wodzić. Na wszystko im pozwala, a one też robią z nim wszystko, co im do głowy strzeli...

Od czasu pełnienia służby u Naczelnika Państwa po raz pierwszy zdarzyło mi się,

Zaaresztowano ją, jej dzieci i jej wnuki. Oto przemówienie, jakie to heroiczna staruszka wygłasza w obliczu śmierci do swych oprawców: — Jesteśmy chrześcijanami już od pięciu pokoleń. Nie żądajcie rzeczy niemożliwych. Nigdy, chcecie rozumieć, nigdy! Wiary naszej nie zaprzemy się nigdy!

Gdy zaś dwa najstarsi synowie zdawali się wahać, tak się odezwała: — Pamiętajcie, chłopcy, jeżeli wyrzekniecie się wiary, już nie jesteście mymi synami. Jeżeli Pan Bóg nie jest już waszym Ojcem, ja już nie chcę być waszą matką!

Zofia Rujkówna

Wnieśmy wzywy swego ducha, swoje serce i oczy I radośnie patrzyjmy w przestworze, Bo dziś z ziemi się wzniesie ku niebieskiej roztoczy Zmartwychwstały cudownie Syn Boży!... Dni czterdzieści przebywał wśród naszych zagonów I do domowstw zaglądał troskliwie, Krzepił ducha i siłę dawał barkom strudzonym, Błogosławił ptaszętom i niwie... I pod Jego spojrzeniem zieleńiła się niwa, Jabłoń w biel się dziewicza stroiła, I świergotał radośnie chór ptaszęcy, szczęśliwy, Zia niedola od chat odchodziła... Chodził Chrystus po ziemi i o wszystkich pamiętał, O swym ludzie, o ptakach, o kwiatach, I tą pamięć serdeczną niesie w sercu swym świętym

Wniebowstąpienie Pańskie

Dziś do Ojca wstępując w zaświaty... A więc ciężko nie będzie, a więc smutno nie będzie, Chociaż Pasterz opuszcza owczarnię — Bo On Ojcu swojemu o nas mówić wciąż będzie, Bo On naszą niedolę zagarnął!... I tam w niebie szykować będzie dla nas mieszkań! Pośród łąk naszej wiecznej Ojczyzny, Byśmy mogli dostąpić razem z Nim Królowania I osłody na bóle i bliźni... A więc wnieśmy wzywy ducha I w serdecznej W lazur nieba patrzyjmy pogodny — Może nam się ukaże Zmartwychwstały Syn Boży I swój uśmiech nam prześle łagodny... Krasław, w maju 1938 r.

bić, co się komu podoba. Chyba, że za duży Obremski ma tej pracy.

— Ale skądżeby, proszę Pana Naczelnika Państwa, z radością wszystko wykonać, co tylko w mojej mocy...

— Dawno tak Obremski z tymi końmi ma do czynienia? — pyta się Pan Naczelnik Państwa po chwili.

— O, proszę Pana Naczelnika Państwa, od dawnych czasów! Gdzie się tylko dało, to pracą nie gardziłem, a służyłem już u najrozmaitszych ludzi.

Jechaliśmy tak przez las, mgła jakaś gęsta unosiła się nad ziemią, a Pan Naczelnik Państwa rozglądał się na okolo i po dłuższej chwili milczenia rzekł tak jakby do mnie:

— Ogromnie nie lubię mgły. Gdy się patrzę na mgłę, zakrywającą ziemię szarym jakimś nieprzyjemnym całunem, robi mi się w głowie smutne myśli... Myśli nieprzyjemne... Wydaje mi się, że każdy porządny człowiek powinien nie lubić mgły... Natura i życie ludzkie powinny być przejrzyste...

Pamiętaj te słowa dobrze, choć nie

Anna Świetlińska

Nad modrym Dunajem

Słońce jasnymi promieniami zalewa pobielale brukie ulice. Przejeżdżające auta podnoszą całe chmury gęstego kurzu i tylko wtedy, gdy ruch koła powoli obniża się, powietrze staje się czystsze i na horyzoncie niedalekim w całej krasie jaśnieją śnieżne wierzchołki cudownych gór, stanowiących nieodłączną część obrazu, składającego się na widok pięknego miasta, starego Wiednia.

A początków tego tak bardzo głośnego miasta trzeba szukać daleko w zamierzchłej przeszłości. Każda wiadomość, każdy artykuł czy wzmianka o tym pięknym alpejskim kraju napisana obecnie, z jakiejś rzeczy stać się musi niejako nekrologiem. Wiednia obwódka klepsydry śmiertelnej staje przed nami na dźwięk słowa „Austria”. Bo Austria przestała istnieć, jako państwo niepodległe. Austria stała się tym, czym była u kolebki swych dziejów, „marchią” Trzeciej Rzeszy.

* * *

Ogółem, wiele, wiele setek lat wstecz, w VIII wieku po nar. Chrystusa, gdy cały zachód Europy ogarniał pod swym panowaniem król Franków Karol Wielki, na krańcach jego państwa istniały odcinki niejakie dzielnice, dzielnice zwane „marchiami”. Na wschodzie marchię taką utworzył on pod nazwą „Ostmark”. „Ostmark” miała bronić Frankonię — macierz późniejszych europejskich państw zachodu — przed idącymi nieprzerwanie i wderającymi niby taran o granice wschodnie karolińskiego państwa barbarzyńskimi plemionami.

Swemu też właśnie położeniu najbardziej wschodniemu wśród ludów germańskich Europy zaradziła Austria swą nazwę Ostmark-Ostar.

Stolicę, naturalnie niejakie centrum karolińskiej marchii wschodniej, stanowił warowny gród a raczej warowny zamek Vindobona.

Stare, bardzo stare kroniki, sięgające jeszcze sześć wieków przed czasy Karola, króla Franków, wspominają o tej warowni, w której w 180 roku po Chrystusie zmarł wielki wódz i filozof rzymski w jednej osobie, Marek Aureliusz, zapędziwszy się tu z wojskiem dla ochrony granic imperium rzymskiego przed hordami idącymi ze wschodu.

Vindobona, często wymieniana pod nazwą Juliiobony lub Floriana Castra, leżała w miejscu niejakie przystanku, stworzonym dla ukształtowania się przyszłego bogatego i pięknego miasta świata, w miejscu krzyżowania się dróg, wiodących poprzez Alpy z zachodu na wschód, leżała w miejscu krzyżowania się dróg olbrzymich karawan kupieckich, które też często rozbiły swe namioty w pięknej

naddunajskiej dolinie, u stóp ośnieżonych gór, w cieniu murów rzymskiej Vindobony.

W IX wieku miejsce Vindobony zajmuje Wenia. A stąd niedalecy już jesteśmy od obecnego brzmienia nazwy przedwczorajszej stolicy b. Austrii — Wien — Wiedeń.

Mijają lata. Coraz więcej kupców osiedla się w promieniu zasięgu murów zamku Wenii. Germańscy i późniejsi niemieccy książęta i hrabiowie podnoszą je wreszcie do godności miasta. Okres Fryderyka II, to okres wzrastania w bogactwa, a wiek XIV z Rudolfem IV daje początek współczesnemu pięknemu miastu — wówczas to bowiem wznoszą się mury cudownego dzieła strzelistego, koronkowi kamiennego gotyku katedry św. Szczepana i ściany pięknego uniwersytetu.

Późniejsze lata znaczy już szybki normalny rozwój miasta, którego miejsce założenia wyznaczył nie kaprys ludzki, lecz prawa rządzące rozwojem społeczeństw.

Edmund Osmańczyk

O, Ziemia nasza...

(Z cyklu „WOLNOŚĆ JEST SŁONECZNA“)

Wśród niezliczonych ostatnio chrztów zmieniono Zakrzewo na Buseldorf.

z niemieckich gazet.

O ziemi! — słowem polskim w śnie swym otulona, Ojców naszych ziemi odwieczna, bądź pochwalona!

Związało nas niebo z tobą w przeszły i przyszły

czas, i otośmy wszyscy z ciebie, a tyś jest wszystka

Jedne są nasze dzieje i wspólna nam droga jest,

hen, przed wiekami zaczęta przez wspólny święty

Cóż stąd, że obcy dźwięk litery po tobie pisze,

ciągle jesteśmy przy tobie i nasz dźwięk słyszysz.

O polski dźwięk dziecięcych, matczynych słów

Nie trzeba ci nic przyrzekać. Wiesz: — nie

I ni wicher, ani burza dźwięku naszego nie stłumi,

bo przez cię w łańcach zbóż zawsze pieśń polska

O ziemi! — słowem polskim miłośnie otulona,

umiłowana Ojców ziemi, bądź pochwalona!

Niemcy, Opole. Rok 1937.

Koniec wieku XVII zacieśnia węzły przyjaźni Wiednia z Polską. Groza turecka odparta spod samych murów miasta na skutek udanej i szczęśliwej interwencji, nazywanej się odsieczą króla Sobieskiego z r. 1683 wpływa ujemnie na rozwój Wiednia, który skurczyć się wówczas musiał w sobie, zamknął się, niby ślimak w skorupie, poza murami warownymi, otoczywszy się przed wrogimi zastępami rozjuszonych Turków wieńcem ognia, płonących przedmieść. Mimo to jednak już rok 1754 zna Wiedeń 177.460 ludności liczący. Rok 1800 zna Wiedeń 800 tysięczny. A w roku 1815 odbywa się w rozśpiewanym i roztańconym mieście, nad modrymi falami Dunaju, kongres, który obalał trony i trony wznosił, kongres, który wykreślał nową mapę Europy, który w proch rozbił jedne wielkości, by wynieść na szczyty wielkości inne.

Tańczący kongres. Trudno przy tym miejscu historii Wiednia nie zrobić pauzy. Nie zrobić wytchnienia, nie popatrzeć z przerażeniem i smutkiem na to, iż im dalej w historię, im bliżej ku naszym czasom, tym mniej jasności i słońca, tym mniej radości i uśmiechu. A wszak w tych samych salach pałacu kanclerskiego, gdzie rozstrzygały się na tańcząco tragiczne losy wielkości Napoleona, odbył się ostatni przedśmiertny akt schodzącej z tego świata Austrii. Jenó, że upadek Napoleona odbywał się w słońcu, przy dźwiękach radosnego upojonego walca, a śmierć Wiednia szampańskiego odbyła się przy dźwiękach odartych z uroku melodyjności pruskich marszów i brunatnej, brutalnej Horst Wessel Lied.

A szkoda, że ściany, o które odbijały się jeszcze przedwczoraj triumfalne dźwięki hitlerowskich pieśni, poczętych z ducha pruskiego, nie mają ust. Szkoda, że wielka piękna sala posiedzeń w pałacu kanclerskim może do nas przemówić tylko za pośrednictwem starych pozółkłych kronik i aktów zakurzonych, lśniących posłusznie pod zwalami niepamięci w archiwach dyplomacji dziewiętnastego wieku.

A wiele widziała piękna sala „owalnego stołu”, sala tańczącego „Kongresu wiedeńskiego” z 1815 roku. Już drzwi wiodące do niej mają swój odrębny wyraz. Jest ich pięćdziesiąt. Ale nawet zwykły widz, o niczym nie uprzedzony, spostrzeże, że są one nie jednakowe, nie równe w swej wielkości.

Jak głosi anegdota, gdy ustalano listę obecnych na kongresie przedstawicieli mocarstw europejskich okazało się, że będzie ich pięćdziesiąt. A więc w pierwszym rządzie gospodarz — Metternich, car Wszech (Dokończenie na str. 8-mej.)

bardzo może rozumiem ich sens właściwy. Wiem tylko, że w chwili, gdy ich słuchaniem, zdawało mi się, że Pan Naczelnik Państwa chętnieby te szare smutki z ziemi porzepędzał i słońcu zaświecić kazal.

A po dłuższej chwili rozmowy Pan Naczelnik Państwa dalej.

— Pamiętam takie mgły w dzieciństwie i pamiętam takie mgły w polu, nie było wtedy przyjemnie myśleć o latach, które przyjdą, nie było wtedy przyjemnie wypatrywać przez tę mgłę światłości...

Gdy ujechałem spory kawał drogi, gdy coraz bardziej zaczynało szarzeć, pozwolił mi sobie przerwać Panu Naczelnikowi rozmowy, odwróciłem się i zapytałem:

—Bardzo Pana Naczelnika Państwa przepraszam, ale możeby już zawracać?

—Wartoby już! — odpowiedział Pan Naczelnik Państwa i, jakby nie przestając myśleć o jakichś ciekawych rzeczach, zapytał mnie:

— Czy Obremskiego przodkowie bili się kiedyś z wrogiem?

Przeraziłem się tym pytaniem. Jestem człowiekiem prostym i ciemnym. Nie wiedziałem zupełnie, jak na to pytanie odpowiedzieć. Przez chwilę bałem się powiedzieć prawdę, bo mi się zdawało, że sobie zaszkodzę. Ale nie potrafiłem kłamać. Odpowiedziałem więc:

— Trudno, proszę Pana Naczelnika

Zawiadamiam Panów, że są do obejrzenia najnowsze warszawskie kroje eleganckich ubrań męskich.

Wykonanie solidne.

Wykwintne krawiectwo.

J. Tarwid

Riga, Rainia bulw. 21 — 11 (wejście z ul. Architektu) tel. 24.694.

Państwa, muszę mówić tak, jak jest. Moje przodki to byli partyzanci. Teraz to Pan Naczelnik Państwa straci do mnie zaufanie.

Słowa te podziały Pana Naczelnika, jak dobry żart.

—Czy w powstaniu byli partyzantami?

— Tak jest, proszę Pana Naczelnika Państwa.

— Mój dobry Obremski, — rzekł na to Pan Naczelnik Państwa, uśmiechając się — to tylko zaszczyt na was spada, to tylko zaufanie do was może rosnać, a nie ginąć... Gdyby nie ci wasi partyzanci, o których z takim lękiem teraz mówicie i to jak na ironię właśnie mego gniewu się obawiając, gdyby nie oni, może nie jecha-

libyśmy tak spokojnie tym powozem po lesie... Widzicie, ci wasi przodkowie, których wielkich czynów się obawiacie, walczyli tak, jak moi przodkowie o najszlachetniejszą sprawę. Byli bohaterami... I byłoby im bardzo przykro, gdyby słyszeli, że boicie się o nich mówić, Obremski.

Patrzałem przez chwilę w oczy Panu Naczelnikowi Państwa i ujrzałem w nich taki bezmiar dobroci, że poczułem się jakiś pewniejszy. Większy o sprawę, za którą moi przodkowie — jako partyzanci — walczyli, pewniejszy krwią ich, którą podniósł teraz i hold jej składał, Twórcą naszej wolności.

— Widzisz Obremski drogi — mówił Pan Naczelnik Państwa, nasza historia wolności, to się cały czas krwią tylko zapisywała. Ludzie nie mogli znieść na sobie przemocy, nie chcieli niewoli, tęsknili do wolności i nie bacząc na swoje własne życie, składali z niego ofiary. Organizowali powstania, organizowali walkę, która nie udawała się, ale pokazywała, że chcemy żyć. Bo widzisz, Obremski, nie każdy pokonany traci swoją rację. Ci twoi przodkowie, ci partyzanci, których nawet nazwy dobrze nie rozumiesz, nam dzisiaj, zwycięskim wojownikom o wolność przekazywali w krwią pisanym testamencie ewangelię polskiej prawdy...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Światna

Rosji Aleksander, przedstawiciel Anglii, przedstawiciel Francji Talleyrand oraz król pruski Fryderyk Wilhelm. I dla tych pięciu potentatów było w sali owalnego stołu jeno troje drzwi. Metternich, w obawie wywołania nieporozumień i dla uniknięcia pretensji potentatów, zdecydował, nawet kosztem zepsucia linii architektonicznej sali, wybić jeszcze dodatkowe dwoje drzwi. Jako mniejsze, przeznaczył on je dla będącego w nielasce Talleyranda i dla uboższego krewnego — Fryderyka Wilhelma.

Z salą obrad Kongresu Wiedeńskiego łączy się zresztą nie jedna anegdota. I tak tu zrodziła się myśl zbudowania stołu owalnego, by żadne miejsce przy stole obrad nie mogło być uważane za lepsze lub gorsze, tu też rozdziły się i przekuwały obyczaje dyplomatyczne, z których wiele obowiązuje po dziś dzień.

Tu wreszcie w tej sali rozegrał się pierwszy akt prologu tragedii Austriackiej, tu bowiem z ręki narodowych socjalistów niemieckich padł mały dyktator Dollfus.

A dziś w pałacu kanclerskim panuje pruski dryl. Na pięknych obitych do połowy brązowo-złocistą boazerią ścianach sali konferencyjnej widać czerwone sztandary. Po środku każdego sztandaru na białym kręgu czerni się swastyka, swastyka też objęła w posiadanie całe miasto. Obwieśzone i ozdobione są nią kruche, koronkowe filary ratusza wiedeńskiego, zwisa ona na tle czerwieni sztandarów z okien balkonów i nisz przedbramowych domów przy ulicy Graben, opasuje czarną lamana linią piękny, zielony i kiedyś walczykiem polotnym rozspiewany Ring — wiedeńskie planty.

Tony walczyka zamikły a znad błękitnego Dunaju rozbrzmiewają pieśni maszerujących w nogę oddziałów szturmowych. I dziś, przynajmniej na razie, zgasły uśmiechy na twarzach pogodnych zwykle wiedeńczyków. Wesoly, szampański Wiedeń jest w żałobie. Ale żałoba nie jest wieczna, a wiosna już się rozpoczęła.

ANNA SWIETLIŃSKA

Wł. Świrski

Na grobie Matki

(W rocznicę zgonu)

O Matko moja, Tyś mię przed laty żegnała,
Ze smutkiem, błogosławieństwa mi w podróż
udzielała.

Czy jednak przeczuło Twe serce Matczyne,
Iż dla mnie dłonie Twoje po raz ostatni były
uczynne?

Ciąży na mnie dług mojej bezmiernej
wdzięczności,

U próchniejących w grobie już Twoich kości —
Przebacz mi, o co gorąco Cię proszę —

Niestety, lzy gorzkie ze spóźnieniem przynoszę —
Że poily Cię jadem niepokój i troska o mnie

I siwym włosem sędziwe okryła Twe skronie,
Żeś mi swym mlekiem i chlebem wskarmiła,

Niech Ci wiecznym spokojem zapłaci mogiła,
Daj że mej ukochanej Matce, święty Chryste,

Sen jasny, najjaśniejszy, spoczywanie wiekuiste,
Niech na Cię teraz padają płatki śnieżyste

I niech Ci stroją i ubierają grób srebrzyście,
A z wiosną ranną, cudną, jasną i błękitną,

Niech Ci na grobie Twym kwiaty kwitną. —
Ja będę się modlił do Twórcy, by czuwał na

Aż snem wiecznym Twym się podzielę i pójdę ku
Tobie.

Polska, Grodno.

WŁADYSŁAW ŚWIRSKI

Czy wiecie, że...

...Słońce traci na wadze około 360 milionów ton na dobę.

...Kanadyjczycy używają telefonu najwięcej ze wszystkich narodów.

...W ciągu jednego dnia rodzi się na ziemi 50.000 dzieci.

...Ze wszystkich rodzajów pożywienia świat konsumuje najwięcej ryżu.

...Zarazki grypy muszą bakteriolodzy przechowywać w termostatach, gdyż łatwo ulegają prze-

ziębieniu.

...Emalia na naszych zębach jest tak twarda, że potarta o krzemień wznieca ogień.

...W ciągu ostatniego stulecia liczba mieszkańców ziemi wzrosła więcej, niż w ciągu poprzednich trzech tysięcy lat.

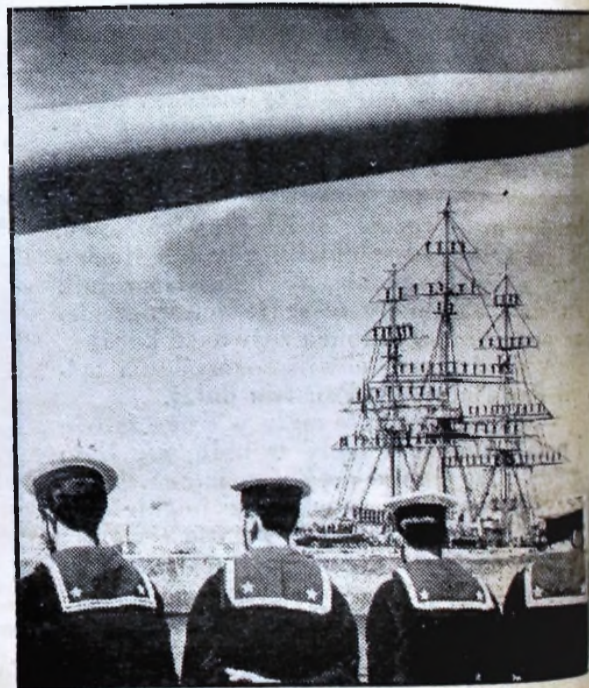
...Rumieńce na jabłkach powstają pod działaniem promieni ultrafioletowych.

...W Holandii wyrabia się obecnie duże ilości szkła... z kartofli,



U g ó r y: 101-sze posiedzenie Rady Ligi Narodów, któremu przewodniczył (w środku,znaczony krzyżykiem) lotewski minister Spraw Zagranicznych W. MUTERS

Z p r a w e j od przewodniczącego — minister Spraw Zagranicznych Francji BONE, z lewej — angielski minister Spraw Zagranicznych lord HALIFAX



Fragment z manewrów marynarki wojennej Włoch, odbytych z okazji pobytu Hitlera Na zdjęciu dwa żaglowce ćwiczebne w defiladzie po manewrach

...Zęby węży są ostre, jak najlepsza igła.
...Najwięcej głuchych jest na Cejlonie, najmniej w Szwajcarii.
...W Danii istnieją szkoły dla służących, w których wykłada się psychologię pań domu.

* * *

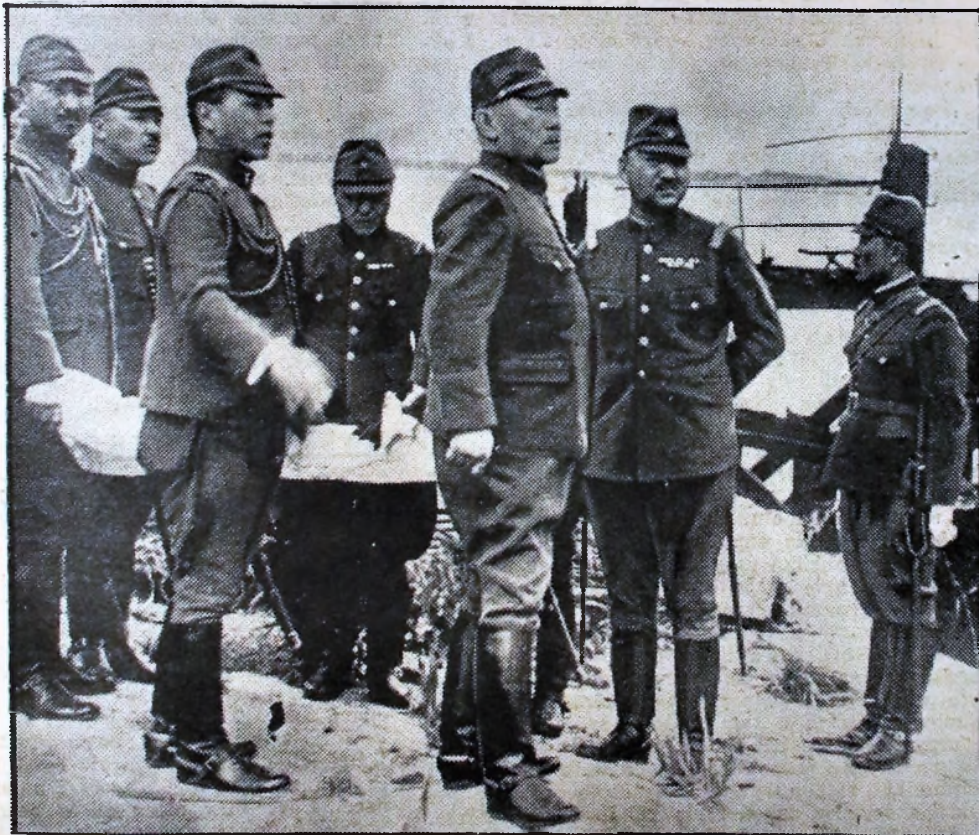
Jak obliczył jeden z profesorów uniwersytetu w Missuri, w użyciu jest w krajach europejskich i w Ameryce tylko 250.000 słów z czego 50.000 w języku angielskim, 71.750 niemieckim 93.032 w francuskim, 70.683 w hiszpańskim, 69.642 w włoskim i 51.686 łacińskich. Może kto zechce sprawdzić?...

m i g a w k e

Drobiazgi...



U g ó r y: Delegacja Negusa abisyńskiego w Lidze Narodów. Występowała ona, jak się wydaje, na forum Genewy poraz ostatni. Abisynia, jako państwo niepodległe, wolała mocarstw świata, reprezentowanych w Lidze Narodów, przestała istnieć.
U d o ł u: Japoński minister wojny gen. Sugiama w Szanchaju bada fortyfikacje miasta. Po ostatnim zwycięskim zajęciu Suzhou japończycy niepowstrzymanie łamią opór zdeorientowanej armii chińskiej, której jedynym sprzymierzeńcem, jak się wydaje, zostały niezmiernie obszary Chin. Czyżby Chiny myślały o powtórzeniu eksperymentu rosyjskiego z Napoleonem w r. 1812-ym?



NIEZWYKŁY REKORD AKUSZERKI. We Francji, w mieście Roubaix, zmarła niejaka pani Arnaut, najstarsza w tym mieście akuszerka. Przeczyła lat 84, przy czym zawód swój uprawiała przez 63 lata, miała bowiem 20 lat, kiedy „debiutowała”. Jak podkreślają francuskie pisma medyczne, owa pani Arnaut asystowała w ciągu swojej kariery przy... 16.000 porodach! Zważywszy, iż miasto Roubaix posiada 120.000 mieszkańców, można śmiało powiedzieć, że pani Arnaut asystowała przy urodzeniu siódmej części ludności swego rodzinnego miasta.

GDY SPEAKER MUSI ZJEŚĆ KAPELUSZ... Popularnym w Anglii powiedzonkiem jest „zjem kapelusz”, którego to zwrotu używają Anglicy w tym samym znaczeniu, w jakim my używamy zdania „przódziej mi włosy na dłoni wyrosną”. Tak np. mówimy, że „przódziej mi włosy na dłoni wyrosną, nim klub X zwycięży klub Y”, a w Anglii mówi się to w ten sposób:

— Jeżeli klub X zwycięży klub Y, to zjem swój kapelusz...

Takie właśnie zdanie wyrwało się przed mikrofonem speakerowi radia londyńskiego. Tym czasem właśnie ów klub, który nie miał zwyciężyć — zwyciężył, a liczni jego zwolennicy zwrócili się z kategorycznym żądaniem do nieszczęsnego speaker'a, by dotrzymał zobowiązania i zjadł swój kapelusz.

Nie było rady. Speaker musiał zjeść swój kapelusz, co wykonał w studio telewizyjnym, ażeby wszyscy radioabonenci mogli widzieć na własne oczy, że dotrzymuje przyrzeczenia.

Zaniepokojonym, czy londyńskiemu speakerowi nie stanie się coś złego po skonsumowaniu całego kapelusza, możemy zdradzić, że zjedzony przez speaker'a kapelusz został specjalnie wypieczony z lekkiego ciasta i do złudzenia przypominał kształtem i barwą kapelusz słomkowy, był jednak bardzo dobry w smaku...

Ze świata filmu

Jak się robi dobre filmy, a w każdym razie, jak się je dobrze reklamuje, o tym można się dowiedzieć z pism niemieckich. Sensacją Wiednia jest w tej chwili Leni Riesenhal. Premiera jej „Filmu Olimpijskiego” odbyła się w Wiedniu we czwartek, a w środę autorka czy raczej twórczyni wygłosiła wobec tłumów publiczności prelekcję na temat powstania tego obrazu.

Pamiętajmy, że olimpiada odbyła się w lecie roku 1936, a więc montowanie obrazu trwało prawie dwa lata.

Obok sprawozdania z tej prelekcji, znajduje się w jednym z pism fotografia, przedstawiająca surową twarz gładko uczesanej kobiety, o zaciętych ustach. To jest ta Leni Riesenhal, która stworzyła film. Na drugi dzień to samo pismo przyniosło wywiad z nią i drugą fotografię, tym razem przedstawiającą uroczego „wampka” z rozburzonymi włosami i, w porównaniu z fotografią poprzednią, z najwyraźniej umalowanymi ustami, zapraszającymi do pocałunku.

„Jednakże i kobieta!” — pisze dziennikarz, odbywający wywiad, wskazując na różnicę fotografii, a interesująca Niemka opowiada:

— W przeciągu tych dwóch lat nie włożyłam ani razu sukni wieczorowej, ani jednej niedzielnej nie miałam wolnej. Nie mogłam sobie na nic pozwolić w ciągu tych dwudziestu czterech miesięcy, gdyż każda godzina opóźniała premierę filmu. Praca filmowa nie daje wytchnienia. A przecież nakręciłyśmy 400.000 metrów taśmy...

Jeśli się zważy, że długość przeciętnego filmu, a więc i tego, wynosi 2000 m. lub trochę ponad dwa tysiące, to zrozumiemy, że z materiału, jaki miała do dyspozycji Leni Riesenhal, mogłaby użyć około 200 filmów. Pracowało nad nim 40 operatorów, specjalnie wybranych i przez nią instruwanych.

Jednym, ale też niesłychanie ciężkim zajęciem było wybrać z tych 400.000 metrów, a jeszcze ściślej z 20 milionów poszczególnych obraków, te, któreby, odpowiednio zamontowane, stworzyły interesującą całość o walorach artystycznych.

Przez dwa lata więc Leni Riesenhal cięła i składała taśmę w mroku sal laboratoryjnych jednej z berlińskich wytwórni.

To zajęcie pasowało ją, wedle zgodnej opinii prasy niemieckiej — na wielką artystkę. Film i jego twórczynię przyjmowano entuzjastycznie.

Obeonle film ten wyświetla u nas jedno z kin rzyckich,

„...Chociaż w locie skrzydła mi uwiędną,
a złote gwiazdy zastąpią węże,
to także wtedy Bóg będzie ze mną
i ja zwyciężę.”

STANISŁAW PIĘTAK

* * *

Najdroższy i najobszerniejszy katalog na świecie jest w bibliotece Muzeum Brytyjskiego, która zawiera cztery miliony książek i w której co roku przybywa półtora kilometra pólek. Katalog był zbierany przez 25 lat i jest zawarty w 220 tomach. Oceniony jest na mniej więcej 30.000 złotych.

GRAMATYKA ZAGINIONEGO JEZYKA. Profesor Instytutu Orientalistyki przy Akademii Nauk ZSRR, A. A. Freiman, zakończył swe badania nad językiem chorezmijskim na podstawie rękopisu, jaki otrzymał w roku 1936 od korespondenta Akademii w Astrachaniu, Alimowa. Rękopis jest właściwie słownikiem języka chorezmijskiego, obejmującym 2 tysiące słów, przetłumaczonych na język arabski i perski. Rękopis pochodzi z XIII w. naszej ery. Mieszkańcy oazy Chorezmijskiej nad dolnym biegiem Amur-Darii przed kilkoma wiekami zapomnieli swego języka, przyjmując język Uzbeków. Freiman opracował gramatykę tego zaginionego języka i stara się go znowu ożywić.

Kronika życia bieżącego

Ryga

W DZIĘKOWANIE. Zarząd Polskiego Rządu. T-wa Dobroczynności w Rydze składa serdeczne podziękowanie p. **K. Orzechowskiemu** za przekazane na rzecz T-wa Dobroczynności w Rydze Ls 25.— zamiast wieńca na grób ś. p. inż. Michała Wilpiszewskiego.

ZARZĄD CI, KTÓRZY, MIMO NAWOŁYWAŃ, NIE ZWRÓCILI dotąd książek do biblioteki Oświaty w Rydze: Wasilewicz Józef, Łukjańska Weronika, Makarewicz Władysław, Rynkiewicz Adolf, Piotrowska Regina, Pełnisówna Anastazja, Poderecka Maria, Dąbrowski Jan, Gierucka Emilia, Bugnusz Irena, Dudnikow Edw., Lewsza Weronika, Leidig Irena, Butkun Romuald, Spul W., Twerianowicz Emilia, Tiliczejew Włodzimierz, Skuriat Helena, Pugowicz Wanda, Polikiewicz Edw., Ławciewicz Regina, Jurewicz Leon, Krauze Irena, Pancer Józef, Długoborska M., Osit Irena, Lifszyc Abram, Lifszyc Leo, Mickewicz Waleria, Baturowicz Piotr, Jaświn Jan, Sawicka Jadwiga, Gadzan Antoni, Dawpnowska J., Szulga E., Sielicka Walentyna, Ropp Mieczysław, Zariń Władysław, Wróblewska Stei., Cinkowska W., Czengery Władysław, Dynkin Oskar, Wysocka Genowefa, Ozoliń Salomea, Bogdanowicz Br., Jedzewicz Weronika, Baratyński, Wojciech, Rutkowska Wiktoria, Pełnisówna Leokadia, Bakiewicz Władysław, Szczuncher Albert, Jawojz Helena, Jawojz H., Bregman Lija, Szykiewicz J., Kozindo Józef.

— **PAŃSTWOWE POLSKIE GIMNAZJUM W RYDZE.** Egzamininy wstępne z języka lotewskiego i arytmetyki (pisemne i ustne) odbędą się 2. i 3. czerwca o godz. 9 rano.

Podania rodziców o przyjęcie uczniów należy składać do 1. czerwca. Do podania należy załączyć:

1. świadectwo o ukończeniu szkoły podstawowej z prawem wstąpienia do gimnazjum,
2. metrykę,
3. świadectwo od lekarza szkolnego o stanie zdrowia,
4. świadectwo o szczepieniu ospy,
5. zaświadczenie rodziców o ich narodowości,
6. odpis paszportu i
7. wstępne Ls 4.—.

Rezekne

PAŃSTWOWE POLSKIE GIMNAZJUM W REZEKNE. Warunki przyjęcia uczniów do gimnazjum. Uczniów, którzy ukończyli szkołę podstawową z prawem wstąpienia do szkół średnich, przyjmuje się do V-jej klasy gimnazjum na mocy egzaminów pisemnych i ustnych z jęz. lotewskiego i polskiego oraz z rachunków.

Przy wstąpieniu do szkoły należy złożyć dyrektorowi następujące dokumenty:

- 1) podanie rodziców lub opiekunów,
- 2) świadectwo o ukończeniu szkoły podstawowej,
- 3) metrykę urodzenia,
- 4) świadectwo o stanie zdrowia,
- 5) deklarację o narodowości.

Egzamina wstępne odbędą się w dniach 1.—4. czerwca r. b.

Przy szkole istnieje internat dla dziewcząt i chłopców.

PISAŁO SIĘ JUŻ NIEJEDNOKROTNI w „N. Ż.” o występach gościnnych amatorskiego zespołu „Harfy” z Rezekne na prowincji. Niech mi wolno będzie skreślić swe wrażenia z przedstawienia, jakie „Harfa” dała w Rezekne 7-go b. m.

Odegrane zostały dwie rzeczy: „Sievietes mīlas ieroci” — Rutku Teva (Mikelsona), oraz 3. aktowy obrazek z polskiego życia ludowego — „Wojciechowa Żukowa” — Macieja Wrzosa (Nie M. Żuka, jak to poprzednio pisał korespondent „N. Ż.”). Pierwsza rzecz odegrana została dość słabo. Szczególnie rzucali się w oczy mieszane stroje. Nie było w nich nic z ludowości lotewskiej, mimo, że rzecz dzieje się na wsi. Lepiej została opracowana „Wojciechowa Żukowa”. Oddzielony kurtyną kąt sali poskiej szkoły podstawowej przeistoczył się w polską izbę ludową. Oczy widzów pięściły barwne stroje łowickie. Przyjemne wrażenie zostały ludowe piosenki polskie i tańce, które zostały dobrze opracowane i świetnie wykonane. Biło z nich nie sceną, ale prawdziwą wsią łowicką. Z artystów najlepiej swe zadanie spełniła p. **W. Tomaszewiczówna**, która włożyła w swą rolę duszę i nie grała na scenie, lecz przeżywała, współżyła ze sceną. Swą naturalnością i swobodą dowiodła, że naprawdę ma poważne zdolności aktorskie. Była może za młoda i za urocza w pierwszej swej roli, jako Jagustynka, matka sześciu córek, świetnie za to wypadła w krótkiej roli amerykańki, narzeczonej Jasia (Piotrowskiego). Nie mniej zasługuje na uwagę p. **Gwarek Sielicki**, którego Rezekne zna dobrze ze sceny polskiego gimnazjum. Całkiem nie złą była Wojcie-



W dniu polskiego święta narodowego Trzeciego Maja w Poselstwie R. P. w Rydze miało miejsce reprezentacyjne przyjęcie, wydane przez kierownika Placówki radcę **J. Kłopotowskiego** i Jego Małżonkę, dla przedstawicieli rządu lotewskiego i generalicji, korpusu dyplomatycznego, świata kulturalnego i artystycznego, prasy etc.

Wśród wielkiej ilości gości, podejmowanych serdecznie przez Gospodarzy, na tle fraków, strojów balowych i galowych, wyróżniała się p. **Konsulowa Zofia Ryniewiczowa** w pięknym stroju krakowianki.

Pomysłowi wprowadzenia naszych pięknych strojów narodowych na przyjęcia reprezentacyjne, organizowane zwłaszcza dla obcych, należy jak najgoręcej przyklasnąć. Jak widzimy z powyższego zdjęcia, Polki-Krakowianki znalazły u nas w osobie Pani Konsulowej Ryniewiczowej godną i uroczą reprezentantkę.

chowa Żukowa, energiczna gospodyni wiejska — p. **W. Poźniakówna**. Dobrze również wywiązała się ze swej roli p. **Woronkowa**. W pierwszym akcie trochę psuł jej rolę kolowrotek, do którego brałowa przedziwiała a z którym artystka nie wiedziała co robić. Psuła go, naprawiała i to może trochę denerwowało widza. Na ogół cały zespół pokazał, że rozwija się oraz chce i umie pracować, za co należy się uznanie p. **Walerii Poźniakównie**, która jest reżyserką zespołu, musi myśleć o strojach i scenie etc. Musiała ona też charakteryzować artystów i to po kilka razy w jednej sztuce. W charakteryzacji było może najwięcej niedociągnięć, gdyż wielu charakteryzowało się na własną rękę i wyglądało może zbyt młodo i różowo tam, gdzie twarz musi być stara i szara, albo tak naciągano perukę, że na czole pod peruką całą dłoń można było schować. To jednak braki, które są łatwe do usunięcia i piszę o tym dlatego tylko, by zespół w przyszłości nie bał się mocnych określonych rysów na twarzy przy odegrywaniu osób starszych i staranniej zatuszowywał na czole granicę peruki i skóry. Na zakończenie kilka słów o aktorze, który swobodnie się czuł na scenie i rozweselał publiczność, choć w programie nie był przewidziany. Był to szary kot szkolny.

Idźcież „Harfiarze” dalej tą drogą i nieście naszą kulturę w ciche zakątki, a praca Wasza da zasłużone zadowolenie i przyniesie owoce. Spotkacie wszędzie zrozumienie i wdzięczność! (G. M.)

Kudza

14. MAJA ODBYŁO SIĘ NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE filii ZPM w Kudza. Zebraniu przewodniczył prezes filii **kol. L. Piotrowski**, sekretarował **kol. A. Jeliński**. Walne zebranie dokonało wyboru delegatów na Walny Zjazd Związku w dn. 6. czerwca. Delegatami filii zostali **kol. kol.: L. Piotrowski, J. Dolgilewiczówna i K. Harasimowiczówna**.

Z historii polskiego harcerstwa żeńskiego 3)

Piętnaście lat

W tym roku po raz pierwszy zorganizowałyśmy konkurs pieśni polskiej. Drużyny wystąpiły z dość licznym repertuarem, w którym nie brakło również pieśni własnego układu. Przerabiając sprawności polonistyczne, drużyny mogły uzupełnić swe wiadomości z dziedziny literatury i polskiej sztuki ludowej. Drużyny przeprowadziły kilka obozów indywidualnych; pierwszy obóz wspólny dla wszystkich drużyn odbył się w 1935 r. w Carnikawa; udział wzięło 45 osób. Następne obozy odbyły się: w 1936 r. w Liełupe pod Rygą, w 1937 r. w Bernatach pod Liepaja i w Liełupe pod Rygą. Ten ostatni był obozem złotowym, w związku z 15-leciem harcerstwa na Łotwie.

W r. 1936, staraniem Koła Przyjaciół Harcerstwa w Rydze, zorganizowano wystawę robót harcerskich. Oprócz męskich drużyn — wzięły udział drużyny żeńskie 22., 53. i 68. Za naszkicowanie projektu wystawy 68. drużyna starszych harcerzek otrzymała II. nagrodę.

Jeśli chodzi o stosunek rodziców do harcerstwa, to z początku był on raczej nieprzychylny. Nie było zrozumienia celowości pracy harcerskiej, brakowało zrozumienia potrzeby organizacji. I dzisiaj jeszcze często rodzice zabraniają dzieciom należeć do drużyn. Niejednokrotnie drużyny zmuszone są przekonywać rodziców o niesłuszności ich uprzedzeń. W większości wypadków to się udaje. Jeśli chodzi o starsze społeczeństwo — doniedawna ustosunkowywało się ono do nas obojętnie, lecz obecnie, dzięki energicznej pracy i czynnej postawie Koła Przyjaciół, harcerstwo zdobywa sobie co raz większą popularność i co raz więcej sympatyków. Dzięki staraniom Koła Przyjaciół mamy wcale pokaźny ekwipunek obozowy. Tyle o pomocy starszego społeczeństwa w Rydze. W Jelgawa dotychczas Koła Przyjaciół nie ma. W Liepaja jest zorganizowane na terenie jednej drużyny żeńskiej. Przy pozostałych brak. Mielimy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości starsze społeczeństwo w Jelgawa i w Liepaja serdeczniej się zaopiekuje harcerstwem na swoich terenach.

W chwili obecnej zespół starszyny w drużynach przedstawia się następująco:

Druż. 17. (Jelgawa) — prowadzi dhna **Anastazja Pitrynowna**.

Druż. 22. (Ryga) — instruktorki: dhny **W. Błażewiczówna, J. Pryżgintówna**, kier. grom. zuch.: **J. Wasilewska, W. Pryssewiczówna**.

Druż. 53. (Ryga) — instruktorki: dhny **L. Grodelówna, A. Kajrowiczowa, E. Maczakinówna**.

Druż. 40. (Liepaja) — instruktorki: dhna **B. Olszewska**.

Druż. 68. (Ryga) — opiekunka: p. **St. Krasowska**, instruktorki: dhny: **B. Pietkiewiczówna, R. Galiniowa** (z domu Gajdzilewska), **J. Lesińska, H. Szlapowiczówna**.

Druż. 75. (Ryga) — instr.: dhna **Janina Wiacerowa**. (Dokończenie nastąpi)

MACIEJ ŁAPINKO

Obrazki Latgalskie 2)

Doługo we trójkę majstrowali przy krakowskim zaprzęgu, aż zdawało się, że można ruszyć. Tubylski na pożegnanie ofiarowywał baronowi rękawice, bo oficerowi ręce zsiadły od chłodu, ale teraz już baron wzięł na kiel i ofiary nie przyjął. Że tak powiem gadulstwo zawiodło mnie na manowce i, zamiast kończyć zarys o wspólnych cechach Tubylskich wskazaniem, że Tubylscy uznają i wolą tylko lekturę „nastolnych” kalendarzy, a jeżeli ich nie ma — nic w ogóle nie czytają, zoczyłem na epizod z oficerem z landsweru na drodze. Czytelnicy niech mi wybaczą to uchybienie, ja zaś ze swej strony postaram się Ich wynagrodzić wypoczynkiem, niejako przesiadką, aby dalej pójść z Nim; do jednych z państwa Tubylskich, a których, los zrzucił, byłem na pogawędce i poczęstunku.

Po wstępnych wylewach uprzejmości i nieuniknionych zapytaniach — co słychać nowego, jak z karmem, czy wczesne będą siewy, jak ozimina wyzła spod śniegu, jak kończyła przezimowała, czy nie „pachnie” wojną, nowy prezes gminy czy tak samo pije, jak jego poprzednicy, czy wyzdrowiał „rajonny” członek gminy, który po wizycie u sędziego śledczego zwariował i trafił do domu obłąkanych — Tubylski zwrócił uwagę, że dziwnie zwolnionym urzędnikom ze służby jakoś szybko spada sado. Poruszyłem się niespokojnie, bo sam przeszedłem podobny proces. Pani Tubylska w lot zrozumiała nietakt mężowski, chcąc więc zatuszować niemile wrażenie, w wyrazem największej uprzejmości, na jaką jej stać było, bo nawet iza

AWANGARDA KOLUMNĄ MŁODYCH

Aleksander Sosnowski

II-gie Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy

W roku 1939. odbędą się w Warszawie II-gie Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy. Na tę uroczystą rewiew młodych sił przybędą Polacy ze wszystkich krajów naszej ziemi, gdziekolwiek zamieszkują. Będzie to impreza niezwykle, impreza o wielkim znaczeniu.

W II-ich Igrzyskach Polaków z Zagranicy, jak w r. 1934., weźmie udział reprezentacja sportowa Polaków zamieszkujących na Łotwie. Mamy więc przed sobą naszytne, lecz nielatwe zadanie.

Trzeba stale mieć na uwadze, że powodzenie i sukcesy naszych sportowców na Igrzyskach, to sprawa nie tylko poszczególnej organizacji, lecz sprawa całego społeczeństwa polskiego w Łotwie. Stąd potrzeba jednolitego, swartego wysiłku całego świadomego swych obowiązków społeczeństwa, przychodzącego z pomocą entuzjastycznie nastrojonej młodzieży, której nieraz brak doświadczenia i rutyny w kwestiach organizacyjnych, jak również, co jeszcze gorzej, środków materialnych.

Nasze starsze pokolenie na ogół jest dość krytycznie ustosunkowane do zagadnienia sportowego. Nie miejsce i nie czas w tym artykule na apologię sportu. Nie mam zamiaru atakować czyichś poglądów na rolę i znaczenie sportu. Stawiamy zagadnienie w zupełnie innej płaszczyźnie. Niezależnie od tego, czy jesteśmy zwolennikami czy przeciwnikami sportu, nie możemy nie przyznać jego ogromnej siły

propagandowej. Jesteśmy świadkami walki, jaka się toczy o władztwo na kuli ziemskiej. Każdy naród nakładem wszystkich swych sił i środków walczy, by umocnić i utrwalić swój autorytet i znaczenie wśród innych narodów. Kto w tej dziedzinie potrafi więcej, ten ma życie lżejsze, swobodniejsze i bardziej dostatnie. O toż samo sport współcześnie jest jak gdyby ogromnym głośnikiem, zainstalowanym na polu tej walki, głośnikiem, przez który każdy naród może powiedzieć o sobie. Jest oczywiste, że nie można sobie lekceważyć tego środka walki. A do jakich rezultatów można w tej dziedzinie dojść, niech posłuży przykład Olimpiady w Los Angeles w r. 1932. Kusociński w biegu na 10.000 przybywa do mety jako pierwszy. Wyczynem swym zmusza przeszło stu tysięczny tłum widzów do zwrócenia uwagi na płynący wysoko w górze białamarynutowy sztandar przy uroczystych dźwiękach polskiego hymnu narodowego.

Podchodząc do zagadnienia sportu od tej strony, napewno nie spotkamy się z rozbieżnością zdań. Sława i honor narodu tak samo są bliskie i drogie dla Ojców, jak i dla dzieci. Stąd też śmiało możemy twierdzić, że sprawa reprezentacji naszej młodzieży na Igrzyskach jest sprawą całej mniejszości polskiej w Łotwie.

Nie należy też zapominać, że w pewnym stopniu sukcesy nasze na Igrzyskach są uzależnione od należytego rozwiązania kwestii organizacyjnej. W tej dziedzinie nasuwa się konieczność powołania do życia Komitetu Igrzyskowego przynajmniej z 2. sekcjami 1) gospodarczą i 2) techniczną. Zadaniem sekcji gospodarczej byłoby rozwiązanie spraw natury materialnej. Nasze organizacje sportowe pracują w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Brak nam nawet najniezbędniejszych przyrządów gimnastycznych i sprzętu sportowego, brak odpowiednich lokali i boisk. Naszym sportowcom brak nieraz odpowiedniego treningowego ubrania i obuwia. Społeczeństwo powinno tu przyjść z pomocą i stworzyć normalne warunki pracy choćby tylko dla tych sportowców, którzy ręką dobre nadzieje. To jest zadanie sekcji gospodarczej komitetu. Ale nie tylko pomoc materialna jest potrzebna. Niezbędne jest również poparcie moralne: słowo zachęty i otuchy oraz troska. Zwycięstwo w 50 proc. zależy od stanu duchowego walczących. Zgodnie z jednoduszną opinią najbardziej doświadczonych sportowców, sprzyjające otoczenie i zachęta ze strony podwajają wolę zwycięstwa.

Zadaniem sekcji technicznej jest nawiązanie łączności ze wszystkimi organizacjami, mając na widoku obsłanianie wszystkich konkurencyj, będących w programie

Igrzysk; przygotowanie sportowców; możliwość szerokiego zaznajomienia wszystkich zainteresowanych z programem Igrzysk i wymaganymi kwalifikacjami. Sekcja techniczna będzie musiała również opracować szczegółowy plan przeprowadzenia eliminacyj i ostatecznego zaliczenia sportowców do drużyny reprezentacyjnej.

Igrzyska odbędą się w r. 1939., lecz trzeba z całym naciskiem podkreślić, że termin roczny, dzielący nas od Igrzysk, jest okresem minimalnym dla poważnego przygotowania się i osiągnięcia wysokich wyników. Poważniejsi sportowcy nie powinni tracić ani jednego dnia i niezwłocznie przystąpić do solidnego treningu. Praca w tej dziedzinie winna być z góry planowo rozłożona. Przede wszystkim należy wybrać konkurencję, najbardziej odpowiadającą dla danej osoby pod kątem jej zdolności fizycznych i właściwości psychicznych. Dalej należy ułożyć plan pracy na cały rok, stosując się do warunków zewnętrznych: czerwiec - wrzesień (okres letni), październik - listopad (okres jesienny), grudzień - luty (zimowy), marzec - maj (wiosenny).

Ten, który ma zamiar w okresie zimowym zaniechać treningów i zaprawy — nie osiągnie wysokiej i dobrej formy. Jednym z najważniejszych środków przygotowawczych jest gimnastyka.

W każdym okresie praca powinna być rozplanowana i ułożona na tygodnie. Dwutygodniowa przerwa w treningu obniża formę na 10—30 proc. Przy opracowywaniu planu niezbędna jest pomoc trenera-specjalisty. Niestety, dość często się zdarza, że nawet doświadczeni i rutynowani sportowcy, mający za sobą znaczne sukcesy i wyniki, trenują bez z góry ułożonego planu. Brak systematyczności w pracy jest jedną z najważniejszych przyczyn słabego postępu. Nie mając przed sobą wyraźnie zakreślonego planu, nie możemy zdobyć się na należyty wysiłek. Rozplanować należy nie tylko treningi, lecz również zawody, na których poddaje się przede wszystkim kontroli i próbie swoje nerwy. Nie można zapominać, że sukces tylko w 50 proc. zależy od przygotowania technicznego a w drugich 50 proc. od stanu systemu nerwowego. Wiele jest wypadków, gdy porażkę ponieśli silniejsi pod względem fizycznym i technicznym z powodu, że „nerwy nie wytrzymały”. Najlepszym treningiem dla nerwów zawodnika jest udział w zawodach.

Przed naszą młodzieżą sportową i całym społeczeństwem leży trudne, lecz zaszczytne zadanie. Nie tracić czasu! Do pracy!

Aleksander Sosnowski

złaskrzyła się w oczach, a na twarzy odbił się wyraz użenienia, prosiła łaskawie podzielić z nimi swój ostatni posiłek. I, jako ultimatum refugium, niezawodny środek, wyzwała chłobny alembik w kształcie z zaprawą, poumigiując pojednawczo oczami i mówiąc nie bez kozery: „Tym, panoczku, rozbika zalać dobrze i języki rozwiązać się”. Patrzyła na etół, a tam szynka wędzona, prosiak upieczony w skórce, jak u Abisyńczyka, cietrzew, kilka słonek na półmisku, cięcina pieczona, rołada, 2 babki, mazurek, tort napoleoński, twarożniki... Kany Boskie! Toż to uczta królewska! Jakże nieważnym mogłem sobie również pozwolić na taki luksus, a dziś?! Prawda, toż czwarty dzień Wielkiejnocy, Tubyłscy czekali na syna z wojska na wykop, ale chyba nie udało się chłopakowi. Nalano kieliszki. Abyśmy zdrowi byli! Wesolego Alleluja! Nie wiem, jak u Tubyłskiego, ale u mnie od alembiku od razu zaparł dech i jakby gorącym żelazem od języka aż do żołądka poślągnęto, a pod łyżeczką scisnęło i zatkało. Tubyłski, ucieszony wyrazem mojej twarzy, szybko palnął jeszcze do kieliszków i zawołał: — „Pijmy na drugą nogę, widzisz Pan, takiego alembika żaden monopol nie porządzi”. Chlęstnąłem drugi kieliszek: ten uderzył w głowę, jakby powłokę na oczy mi zawiesił; miałem wrażenie, że unoszę się w górę i tracę kontakt z krzesłem. Kiedym oprzytomniał, na widoku trzymałem kawałek szynki, starając się podnieść go do ust, a kieliszek znowu był pełny. Machaliśmy go trzecim. Dalej już nie liczyłem. Myślałem — dziej się wola Boska — aby tylko Tubyłskiemu język się rozwiązał, bo tak to czelek mrukowy, zaparty w sobie, nie skory do wynurzeń, a ciekawie, co się tam kryje pod tą twardą, dzonstka skorupa duszy Tubyłskiego. (DCN)

Daugawpils

DZIEŃ MATKI zaznaczony został przez St-nie „Harfa” w Daugawpils specjalną uroczystością w Domu Polskim w sobotę 14. b. m. Na program uroczystości złożyły się popisy młodzieży żeńskiej jednej ze świetlic „Harfy” — przeważnie harcerek, przebranych w cudowne polskie stroje narodowe, wykonane własnoręcznie przez dziewczęta.

Scena jarzyła się i płonęła w powodzi barwnych wstążek, kolorowych serdaczków, wesolych i rozradowanych twarzących dziewczęcych. A tańce i śpiewy zmieniały się, jak na taśmie filmowej, przywołując obrazy najcudowniejszych polskich melodji i polskich tańców ludowych.

Obszerny, ale nie męczący program, przeplatany recytacjami zespolowymi, poprzedził odczyt p. **Heleny Tomaszewiczowej**, poświęcony Matce. Z wielką miłością i zrozumieniem tematu ujęła prelegentka problem macierzyństwa, podnosząc go do rzędu najwznioślejszego posłannictwa.

Uroczystość święta Matki zaszczycił swą obecnością Konsul R. P. w Daugawpils p. **Marian Semiczek** wraz z Małżonką w otoczeniu urzędników Konsulatu.

Szkoda tylko, że na sali było za mało... matek (m)

HARFA — TRUMPELDOR 4:1. 21. maja w kolejnej rozgrywce o mistrzostwo łatgalskiej ligi futbolowej Harfa odniosła przekonujące i zasłużone zwycięstwo nad żydowskim klubem Trumpeidor w stosunku 4:1.

Krasława

W **NIEDZIELĘ 22. MAJA** odbyło się w Krasławiu przedstawienie kukielkowe bajki W. Millera „O Kasi, co nie chciała kaszy”. Było to ostatnie przedstawienie w Krasławiu w obecnym sezonie.

Bajka starannie przygotowana, jakkolwiek odbyła się prawie bez muzyczki (a bo się psowało co chwila temu „fortepianowi”, że bidak nigdy nie mógł nadażyć), zostawiła wśród krasławskich dzieci dobre i „mocne” wspomnienie. Debiut Kasl w „kukielkach” udał się znakomicie. Inne role — dobre.

Jak na zakończenie sezonu może tylko za mało „małej publiczności”? A dla dzieci było to bezpłatne przedstawienie... Trudno! Na krasławską modę: za kilka godzin do przedstawienia jeno z druku afisze wyszły...

Po przedstawieniu tańce dla „wielkiej publiczności”. Spoczątku luźno, ale gdy się zebrało to i tlo! Tak do trzeciej.

W najbliższej przyszłości filia krasławska ZPM projektuje wyjazd z „Posagiem w kominie” do Piedru. Jeno, bracia, w czas afisze!...

Jasmujża

SEKCJA KOBIECA. Stosunkowo niedawno wytoniona na terenie filii ZPM w Jasmujży sekcja kobieca już potrafiła udowodnić potrzebę swego istnienia. Obok obowiązków ogólnych, jakie nakłada organizacja i przekonania na każdego członka, koleżanki mają swoje sprawy i zainteresowania. Zanim nie było sekcji kobiecej sprawom tym poświęcano mało uwagi, obecnie sekcja daje możność wypowiedzenia się w swoim gronie wyłącznie koleżankom w kwestiach, które dotąd były zaniedbane. W ten sposób koleżanki mają możność zaznajomienia się ze światem kulturalnej kobiety w życiu społecznym, gospodarczym i rodzinnym.

Sekcja kobieca filii jasmujskiej wykonała dla świetlicy firanki, urządziła herbatki na zamknię-

tych zabawach członkowskich, kierowała bufetem na zabawach otwartych.

Nie tylko więc teoretyczne rozważania zajmują sekcję kobiecą, lecz również praktyczne zadania. Na zebraniach są omawiane zagadnienia, z którymi kobieta styka się codziennie, jak gospodarstwo domowe, kuchnia, poświęca się również uwagę robotom ręcznym: wyszywaniu, haftowaniu, wianu-

Każda koleżanka, biorąca udział w pracach sekcji kobiecej, nabiera nowych wiadomości, pogłębia swą wiedzę, staje się kobietą inteligentną i kulturalną — taką, jaką musi być każda Polka.

(Z Jasmujży)

Juchniki

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE filii Juchnickiej ZPM, które miało miejsce 22. b. m.,

Dziesięć lat pracy

Teatru Polskiego w Łotwie

W roku bieżącym upływa 10 lat od chwili założenia w Rydze stałego teatru pod nazwą „Teatr Polski w Łotwie”, działającego na mocy statutów towarzystwa „Oświata”. Inicjatywa założenia stałego teatru w Rydze pochodziła od ówczesnego i długoletniego prezesa „Oświaty” p. **Piotra Swojlana**, przy wybitnej współpracy **Władysława Czengerego**, aktora zawodowego i obecnego reżysera Teatru Polskiego w Poznaniu. Początki pracy nowej placówki kulturalnej podejmowane były w bardzo trudnych warunkach i tylko wiara we własne siły, szczerzy zapał, umiłowanie sztuki i niezłomna wola dopomogły w osiągnięciu zamierzonego celu. Teatr rósł i rozwijał się, do czego przyczyniła się w znacznej mierze pomoc materialna rządu łotewskiego, która sięgała początkowo kwoty 15 tysięcy latów rocznie. Teatr grał przeciętnie raz na miesiąc, przy czym poziom artystyczny podnosił się z każdym przedstawieniem. Próby teatralne, pod wytrawnym kierownictwem reżysera p. **Władysława Czengerego**, były jednocześnie szkołą teatralną dla początkujących aktorów.

Należy zaznaczyć, że co miesiąc zmieniano przedstawienia, wobec czego dorobek artystyczny teatru był bardzo znaczny. W repertuarze znalazł się z czasem prawie cały Fredro, Bałucki, Błaziński, Dobrański, Kraszewski, Słowacki, Przybyszewski, Tetmajer, Żeromski, Perzyński, Rittner, Kiedrzyński, Szaniawski, Rostrowski i inni.

Teatr obsługiwał nie tylko Rygę, ale i całą prowincję — w pierwszej mierze Łatgalię, docierając do najbardziej zapad-

przeszło w rzeczowej atmosferze. Przewodniczył sekretarz Zarządu Głównego kol. **B. Leonowicz**, który udzielił wyczerpujących informacji o potrzebie przerejestracji statutu i utworzeniu nowej organizacji przez połączenie ZPM i T-wa Oświaty. Na delegatów na Nadzwyczajny Walny Zjazd zostali obrani: **P. Makowski**, **A. Klygulówna** i **J. Klygul**.

Po walnym zebraniu kol. **B. Leonowicz** wygłosił odczyt pt. „Piosenka wędruje z nami od kolebki aż po grób”.

Pracowity dzień zakończyła wieczornica taneczna, podczas której przygrywała strunna orkiestra filii.

Ciążar pracy filii w okresie letnim zostanie przesunięty na sport. Pierwszym sprawdzianem wytrzymałości fizycznej będzie próba POS'u w dniu 7. czerwca. Do tego czasu filia urządzi własne boisko sportowe.

łych zakątków zamieszkałych przez Polaków, niosąc żywe słowo polskie.

Pod względem artystycznym teatr stał na poziomie dobrych teatrów prowincjonalnych Polski, wobec czego były projektowane występy teatru w Wilnie, Grodnie i Białymstoku; nie doszły one jednak do skutku z przyczyn od teatru niezależnych.

Teatr Polski w Łotwie gościł na swej scenie wybitnych przedstawicieli sceny polskiej, jak to: **Aleksandra Zelwerowicza**, **Zygmunta Nowakowskiego** (autora „Gałązki rozmarynu”), pp. **Barwińskich** oraz autora „Wesela na Kurpiach” — księdza **Świerkowskiego**.

Po okresie rozkwitu nadeszły gorsze dla teatru czasy. Złożyło się na to szereg różnych przyczyn, jak cofnięcie subsydium rządowego oraz wyjazd na stałe do Polski reżysera p. Czengerego, po którym kierownictwo artystyczne obejmuje aktor p. **Stanisław Siezieniewski**, lecz i ten niebawem opuszcza Rygę, przenosząc się na scenę polską do Wilna, później do Łodzi. Brak stałego lokalu, odpowiedzialnej sceny, ilość przedstawień się zmniejsza, choć w sezonie, mimo wszystko, organizuje się kilka przedstawień, przygotowanych przez p. **Szczepana Baczyńskiego**.

Jednocześnie z podupadaniem Teatru Polskiego, powstaje przy nim „teatr kukielkowy” pod kierownictwem p. **Michalina Zygmundowicza**, która grupuje dookoła tego teatru ludzi szczerzego zapału, zyskując liczne i wdzięczne audytorium, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej.

W sezonie 1956/57 r. pracuje tylko teatr kukielkowy. W 1957. r. T-wo „Oświata”, które znalazło się w posiadaniu własnego lokalu w centrum miasta, przystępuje do „wskrzeszenia” teatru, powierzając tę pracę p. **Stanisławowi Ficerowi-Jarskiemu**, który pracuje w Teatrze Polskim w Łotwie od 10-ciu lat, biorąc udział we wszystkich przedstawieniach od chwili założenia teatru.

Reorganizacja teatru, podjęta przez p. **S. Jarskiego**, daje pomyślne wyniki: 17-go listopada 1957. r. teatr rozpoczyna nowy etap pracy sztuką „Radey pana radey” — **Bałuckiego**. Obecnie teatr gra regularnie 2, a nawet 3 razy na miesiąc, dając raz na miesiąc premiere. Scena w „Domu Polskim” nie jest duża, podobnie jak sala, ale jest własna! Przedstawienia cieszą się dużą frekwencją, co świadczy, że Polonią tutejsza należycie ocenia znaczenie tej wybitnej placówki kulturalnej. (s).

Stroskany Rodzicom z powodu przedwczesnej śmierci Ich Syn

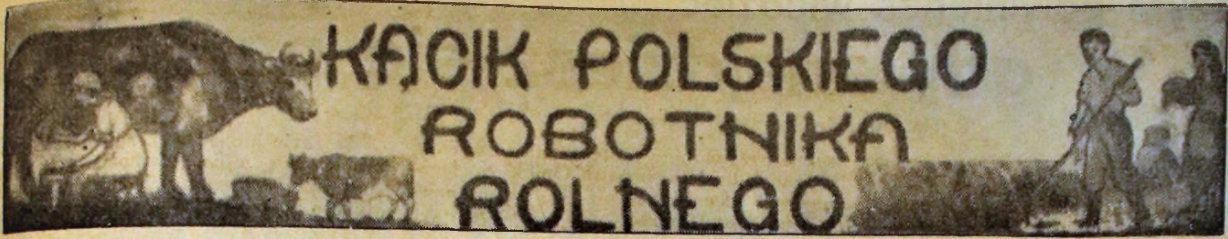
Ś. † P.

Kazimierza Mieszkowskiego

wyrazy głębokiego współczucia

składa

54. POLSKA DRUŻYNA HARCERSKA ŁSCO



Konsul R. P. w Rydze dziękuje

Konsul R. P. w Rydze p. Stefan Rynie-
wicz składa za naszym pośrednictwem ser-
deczne podziękowanie wszystkim tym ro-
botnikom i robotnikom polskim, którzy —
nie zważając na różnego rodzaju prze-
szkody i trudności — przybyli ze wszyst-
kich stron Łotwy na uroczystość polskiego
święta narodowego Trzeciego Maja do
Jelgawa.

Specjalne podziękowanie wyraża Pan
Konsul polskiemu robotnikowi Janowi
Girsie za jego obywatelskie stanowisko
wobec święta Trzeciego Maja, któ-
re to rocznicę zaznaczył ów robotnik przez
ofiarowanie zegarka, jako nagrody na
konkurs rozpisany przez „Nasze Życie“
w numerze 177. z dnia 8. maja b. r.

Pamiętajcie o wielkim konkursie „Naszego Życia“ z nagrodami Konsulatu

R.P. w RYDZE, ogłoszonym w Nr.15 (175)
pisma z dnia 10. kwietnia b. r. w „Kąciuku
Polskiego Robotnika Rolnego“.

Najlepsze odpowiedzi na 10 pytań kon-
kursowych będą nagrodzone, przy czym
ilość nagród, zawdzięczając obywatelskie-
mu stanowisku PKO (Pocztowej Kasy
Oszczędnościowej), ZOSTAŁA ZWIĘ-
KSZOŃA Z TRZECH DO OŚMIU:

— Pierwszą nagrodą pozostaje nadal
książeczka oszczędnościowa z wkładem
zł. 50,—

— drugą i trzecią stanowią książeczki
z wkładami po zł. 25.— każda,

— czwartą, piątą, szóstą, siódmą i ósmą

— książeczki oszczędnościowe po 10 zł.
każda.

**PAMIĘTAJCIE, ŻE TERMIN NADSY-
ŁANIA ODPOWIEDZI NA 10 PYTAŃ
KONKURSOWYCH UPŁYWA
15. CZERWCA b. r.**

Jak to było w Jelgawie?

**TERMIN NADSYŁANIA ODPOWIE-
DZI NA KONKURS, rozpisany w numerze
177. „Naszego Życia“ z dnia 8. maja b. r.
p. t. „JAK TO BYŁO W JELGAWIE
3. MAJA?“** przesuwają się ostatecz-
nie z 20. maja na 10. czerwca
b. r.

Udział w konkursie mogą brać wszyscy
robotnicy, którzy obecni byli na obcho-
dzie Trzeciego Maja, organizowanym w
Jelgawie przez Konsulat R. P. Warunki
konkursu są następujące:

Robotnik czy robotnica polska, obecna
na obchodzie w Jelgawie, musi nadesłać
najbardziej barwny i dokładny opis prze-
biegu nabożeństwa i akademii 3-go Maja
w Jelgawie. Autor najlepiej opracowane-
go opisu otrzyma, jako nagrodę, piękny,
zegarek z dewizką, ofiarowany na ten cel
przez polskiego robotnika rolnego na Łot-
wie Bolesława Girsę.

S Ł O W N I K

POLSKO-ESTONSKO-POLSKI

niezbędny dla każdego polskiego robot-
nika, udającego się do Estonii,
ukazał się w druku.

Wysłała się za uprzednim nadesłaniem pie-
niędzy pod następującym adresem:

EMIL SKOMOROWSKI

Tartu, Veski 2.

UWAGA! Przy zamówieniu na odroczone
przekazu należy podać swój dokładny
adres, pod którym słownik ma być prze-
szlany.

Cena słownika — 1. korona estońska.

Nie zrywajcie kontraktów

Zanim odejdziecie od gospodarza, który
nie spełnia obowiązków, wypływają-
cych z umowy, lub źle się do Was na
ogół ustosunkowuje, wypróbujcie
wszystkich środków, jakie są w
Waszej dyspozycji, aby konieczność zer-
wania umowy od siebie odwrócić.

Idźcie do miejscowego Biura Pracy.
Może nawet do policji. Poradźcie się Kon-
sulatu lub „Naszego Życia“.

I tylko wtedy, gdy wszystkie środki
wyczerpiecie, a sytuacja Wasza się nie
zmieni — zameldujcie w Biurze Pracy o
tym, że chcecie umowę z Waszym gospo-
darzem unieważnić.

Nie róbcie przy tym tego w chwili
gniewu czy uniesienia.

Lepiej jest przeczekać, zastanowić się
na chłodno.

Pamiętajcie, że zerwanie umowy sta-
wia Was tutaj, wśród obcych, w sytuacji
niezmiernie trudnej.

**Nie zrywajcie LEKKOMYŚLNIE kon-
traktów!**

Z Waszych listów

Szanowna Redakcjo!

Ogarnął mnie bardzo wielki smutek,
że bez wspólnego wysiłku może przestać
istnieć „Nasze Życie“. Nie daj to Boże,
bo my, robotnicy, zupełnie bylibyśmy po-
krzywdzeni całkowitym zaniechaniem na-
szego ukochanego ojczystego języka i Oj-
czyzny a wtedy, zdaje się, trudno nie-
zmiernie byłoby żyć w Łotwie. Szanowna
Redakcjo! Życzę i pragnę z całej swej
duchy, ażeby z każdym dniem „Nasze Ży-
cie“ obficie rozwijało się i coraz to więcej
przybywało nowych prenumeratorów! Ja
prenumerowałem pismo na spółkę z kole-
gą Siwickim aż do lipca, ale teraz, jak
tylko przeczytałem, że tylko wspólnym
wysiłkiem możemy utrzymać „Nasze Ży-
cie“, WYŚYŁAM PRZEKAZEM 4 ŁATY
50 SANTYMÓW I PROSZĘ MI ROZPO-
CZAĆ WYŚYLAĆ PISMO OD 1-GO
CZERWCA POD MOIM ADRESEM O-
SOBNO. Mam nadzieję również, że da
się jeszcze parę osób namówić do prenu-
merowania „NASZEGO ŻYCIA“.

Władysław Korzeniewski

PAMIĘTAJCIE O NAS!

Jak pączki cudownej róży
Niech Wasze lica promieniają.
A ten kwiatek
Niechaj wróży,
Że dni szczęścia Wam
W pracy jaśnieją . . .

Składam Wam, polskiej Redakcji „Na-
szego Życia“, serdeczne życzenia oraz We-
solego Alleluja!

Niech żyje polska Redakcjo!

A. Dziaukszto

Konsulat R.P. w Rydze odznacza

NAGRODY KONSULATU R.P. w RYDZE

w postaci cennych książek przy-
znane swego czasu Girsie Bolesławowi i
Szwolko Eustachowi (a nie Elżbiecie Szy-
dlowskiej, jak omyłkowo zostało wydru-
kowane), już zostały wysłane.

Obecnie podajemy do wiadomości pol-
skich robotników rolnych, że za energicz-
ną propagandę „Naszego Życia“ wśród
robotników nagrody książkowe przyznane
zostały przez Konsulat R. P. w Rydze

Ankundowiczowi Józefowi

i

Korzeniewskiemu Władysławowi

Nagrody zostaną skierowane do wyżej
wymienionych za pośrednictwem „Nasze-
go Życia“

O czym powinieneś wiedzieć gdy znajdziesz się na Łotwie

(Dokończenie „Początek Patrz w Nr. Nr. 176, 177 i 179 „N. Ż.”).

25. Jeżeli robotnik zachoruje, to ma prawo podczas choroby do:

1. opieki lekarza,
2. lekarstw,
3. leczenia w szpitalu o ile lekarz uzna to za konieczne.

Aby uzyskać pomoc lekarza, robotnik powinien udać się do urzędu gminnego (pagasta valde) z paszportem i prosić o postawienie w paszporcie pieczęci, stwierdzającej, że ma prawo do pomocy lekarza oraz o wskazanie mu adresu lekarza rejonowego.

Za pomoc lekarską płaci się bardzo niewiele (około 50 sant.). Za lekarstwa płaci się połowę ich ceny. Za pobyt w szpitalu płaci robotnik 1/3 całych kosztów. Jeżeli robotnik nie może nic zapłacić, powinien udać się do urzędu gminnego (pagasta valde) i prosić o wystawienie mu świadectwa niezamożności, na podstawie którego będzie mógł leczyć się bezpłatnie.

Robotnikowi choremu, niezdolnemu do pracy, gospodarz musi dać utrzymanie i mieszkanie przez 2 tygodnie.

24. W razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy robotnik winien zawiadomić bezwzględnie gospodarza i prosić o spisanie protokołu. Robotnik ma prawo przedstawić swoich świadków przy spisaniu protokołu. Gospodarz winien sprowadzić lekarza lub zawieźć chorego do lekarza. O ile tego nie zrobi, trzeba udać się do policji, która spisze protokół, z tym protokołem trzeba iść do lekarza rejonowego.

Przez pierwsze dwa tygodnie gospodarz płaci robotnikowi 70 proc. zarobku. Po 2-tyg. płaci zasiłek Ministerstwo Opieki Społecznej w Rydze w tej samej wysokości.

O ile wskutek nieszczęśliwego wypadku nastąpiła śmierć robotnika, koledzy jego winni dopilnować, by gospodarz spisał protokół oraz zawiadomił rodzinę o wypadku.

Jeżeli wskutek tego nieszczęśliwego wypadku robotnik jest całkowicie lub częściowo niezdolny do pracy, ma prawo do renty. O ile zaś umrze wskutek tego wypadku, prawo do renty ma rodzina chociażby nawet mieszkała w Polsce.

Aby dostać rentę, trzeba złożyć wnio-

sek o przyznanie renty za nieszczęśliwy wypadek do Ministerstwa Opieki Społecznej w Rydze (Adres: T. L. M. Nelaines gadijumu adproszinaszanas nodalai—Rīga, Skolas iela 28) albo do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie w terminie do 2 lat od daty wypadku.

OGÓLNE PRZEPISY ADMINISTRACYJNE DOTYCZĄCE UŻYWANIA ROWERÓW NA ŁOTWIE OBOWIAZUJĄ RÓWNIEŻ POLSKICH ROBOTNIKÓW

Nasze porady i odpowiedzi

GARAIMOWA ZINA — ZEMITE. Prenumeratę opłaciła Pani do 1. czerwca. Przesyłając listy do Redakcji czy w ogóle pisząc w Łotwie należy nakleić 20-to santymowy znaczek pocztowy. Naklejając mniej lub przysyłając list bez znaczka odbiorca (w tym wypadku Redakcja) ponosi stratę, dopłacając do listu podwójną takse (Ls 0,40).

DANUSEWICZ STANISŁAW — ALOJA. Używaną harmonię jak też inne rzeczy z Polski do Łotwy i odwrotnie przesać można. Jednak ze względu na liczne obowiązujące formalności i opłaty przesyłanie takie się nie opłaca (nie radzimy tego Panu robić).

Z. KOJRO — ESTONIA. Prenumeratę opłacił Pan do 1. września. Aby otrzymywać pismo do 15. listopada należy jeszcze nadesłać 2 luty, czyli około 1 korony 50 cent.

GIRSA BOLESŁAW — IKSZKILE. Chętnie zgadzamy się na projekt Pana. Numer wystaliśmy. **KORZENIEWSKI WŁADYSŁAW — LAGASTE.** Jeśli wszystkie akta do sprowadzenia siostry zostały oddane do Konsulatu, to należy napisać w tej sprawie do Konsulatu. Brat Pana powinien prosić na miejscu o odroczenie służby wojskowej, a wtedy będzie mógł uzyskać pozwolenie na wyjazd do Łotwy na roboty. Dnie łotewskich świąt narodowych wolne są także od pracy.

DUDCZYK JAN — BIRZNIKI. Na prośbę Konsulatu komunikujemy, że wezwanie celem sprowadzenia brata Pana do Łotwy wysłane zostało do Starostwa Powiatowego w Baranowiczach 19. maja 1938 r.

RABUSZKA ANNA. Paszport Pani przedłożono, lecz Konsulat R. P. w Rydze nie zna Pani obecnego adresu. Toteż należy nadesłać do Konsulatu list z adresem, załączając przy tym 80 sant. znaczków pocztowych.

AGREJCOWICZ JAN — SKRUNDA. List skierowaliśmy podług przynależności **A. URBAN — PLATONE.** Napisze Pani list do PKO w nim poda kiedy Pani wysłała pieniądze, skąd, jaką sumę, a wtedy wkrótce otrzyma odpowiedź na ten list.

W razie nieporozumienia i zatargów z pracodawcą albo niemożliwych warunków pracy (sprzecznych z umową), robotnik nie powinien samowolnie rzucać pracy, tylko udać się do policji i prosić o pisanie protokołu. Protokół ten będzie przesłany do Biura Pracy, które postara się o nowy kontrakt pracy, o ile stwierdzi na podstawie protokołu, że gospodarz zawiinił. To wszystko trwa 4—5 dni i dlatego nie należy niecierpliwie się i przyjeżdżać do Konsulatu, narażać się na koszty.

O ile policja nie chce spisać protokołu, należy zawiadomić o tym Konsulat Polski. W ogóle we wszystkich trudnych sprawach zwracajcie się do Konsulatów RP., które chętnie Wam pomogą.

26. Adresy Konsulatów Polskich:

1. Polijas Konsulats — Riga, Mednieku iela Nr. 6—6.

2. Polijas Konsulats — Daugavpils, Plkv. Brieza iela Nr. 10.

27. Wszyscy wiedzieć powinni, że w Rydze (adres: „Nasze Życie”, Riga, Dzirnau iela Nr. 57) wychodzi co tydzień gazeta polska „Nasze Życie” — jedyna w całej Łotwie. Jest w niej specjalny dział poświęcony robotnikom rolnym, w którym Konsulaty ogłaszają wszystkie ważne wiadomości dla sezonowych robotników rolnych, w którym znaleźć można porady i odpowiedzi na listy wysyłane do Redakcji. Kiedy nie wicie co robić, piszcie do tej gazety, a otrzymacie zawsze dobrą radę.

Każdy robotnik winien wypisać tę gazetę, tym bardziej, że kosztuje ona tylko 80 santymów za miesiąc.

CZY OSZCZĘDZASZ?

Przecież pracujesz tutaj po to, abyś sobie trochę pieniędzy zarobił i potem — po powrocie do kraju — użył je na polepszenie swojej własnej doli! Pamiętaj, że **EMIGRACYJNA KSIAŻECZKA OSZCZĘDNOŚCIOWA P. K. O.**, to najlepszy Twój Przyjaciel!

NABOŻENSTWA DLA POLSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH

29-go maja — Ceswaine, Dom Ludowy, o godz. 11.

29. maja — Jaunpils, w powiecie Tukumskim, o godz. 11 rano.

6. czerwca — w majątku Ukru, o godz. 11.
12. czerwca — Eleja, przy stacji Mejtene, o godz. 11 rano.

5-go czerwca — Ergli, o godz. 11.

6-go czerwca — Malpils, o godz. 11.

12-go czerwca — Mazsałaca, Dom Ludowy, o godz. 11.

19-go czerwca — Cesis, kościół katolicki, o godz. 10,30 (nabożeństwo z procesją Bożego Ciała).

26-go czerwca — Madliena, o godz. 11.

26-go czerwca — Sigulda, Dom Ludowy, o godz. 9-tej.

Ponadto w kościele katolickim w Cesis odbywają się regularne nabożeństwa w każdą niedzielę i w każde święto katolickie o godz. 10.30.

Hallo! Hallo!

Zapamiętajcie to sobie!..

Piszcie wyraźnie swoje adresy!

Podpisujcie wyraźnie listy! Pamiętajcie, że nieczytelnie napisany adres uniemożliwia Administracji pisma dokonanie wysyłki „NASZEGO ŻYCIA”!

Jeśli wysłałeś paszport swój do Konsulatu R. P. listem poleconym i kwit zachowałeś — możesz się nie niepokoić: jak tylko Konsulat załatwi Twoją sprawę — natychmiast Ci paszport odeszle.

Nie alarmuj więc Konsulatu ani przynaglaj! Pamiętaj, że takich robotników, jak Ty, Konsulat ma do załatwienia około 40.000

Telefonować do Konsulatu R. P. w Rydze można tylko w sprawach bardzo pilnych i tylko od godz. 8 rano do 3

po południu (z wyjątkiem niedziel i świąt) oraz na Nr. 23568. W innych godzinach oraz pod innym telefonem sprawy Twojej nikt nie załatwi.

Czytaj nie tylko te porady, których Tobie udzielamy, ale też i te, których udzielamy Twoim kolegom. Nie będziesz potrzebował wtedy pytać nas o sprawy, o których załatwieniu pisaliśmy już niejednokrotnie.

Jeśli przesyłasz prenumeratę za pismo — przysyłaj od razu większą kwotę (za pół roku — Łs 4,50, za rok — Łs 9.— lub za kwartał — trzy miesiące — Łs 2,40), gdyż przy przysyłaniu po Łs 0,80 (prenumerata miesięczna) już na same znaczki pocztowe lub na przekazy przesyłkowe wydasz Łs 2,40 rocznie.



SPRAWY GOSPODARCZE



Sezonowe wskazówki dla pszczelarzy

Miesiąc maj to okres, w którym pszczelarz winien wykonać cały szereg zabiegów i prac w pasiece.

W miesiącu tym wykonujemy takie czynności, od których będzie następnie uzależniony ogólny wynik z pasieki, tj. wynik miodobrania.

Ciepły czas majowy (nie mówiąc o tegorocznym, wyjątkowo chłodnym maju) pozwala nam zwykle na bardzo dokładny przegląd, tzw. przegląd główny, czyli szczegółową rewizję pni pszczelich. Naturalnie pracujemy w pasiece w dni bardzo ciepłe, tj. powyżej 15° C w cieniu i im wcześniej praca ta jest wykonana, tym jest lepiej.

Na czym polega główna rewizja w pasiece?

Przede wszystkim dokładnie oczyszczamy całą wewnętrzną część ula: a więc wyskrobujemy ścianki i dno ula przy pomocy skrobaczki, wyjmujemy śmiecie, a następnie, przy pomocy szcotecki lub pióra — może być gęsie skrzydło — podmiatamy. Podmiecinny czyli okruszyny z każdego ula zbieramy, a po przeglądzie całej pasieki przetapiamy na wosk, który następnie przerabiamy lub wymieniamy na węzę sztuczną.

Przełóżamy szczegółowo ramkę za ramką; usuwamy spleśniałe plasty — zaperzone, uszkodzone, zniekształcone, zbyt grube lub zbyt cienkie, nie nadające się do czerwienia.

Przełóżając ramki - plasty baczność zwracamy na stan zaczerwienia, po czym możemy się przekonać o dobroci matki.

Dobra matka czerwii gęsto i okółkowo, nie omijając komórek, natomiast znajdujący się czerw rozstrzelony, z pominiętymi komórkami, oraz mała jego ilość — świadczą o wadliwej matce.

Od dobroci matki zależy rozwój rodziny, dlatego też w wypadku stwierdzenia wadliwej matki, lepiej jej nie trzymać, a jeżeli mamy zapasową matkę, to lepiej zamienić. Jeżeli natomiast pszczelarz nie posiada matki zapasowej, to lepiej rodzinę taką zlikwidować, przełączając ją do innej rodziny słabszej, jednak posiadającą dobrą, płodną matkę. W danym razie mniejszy się ilość rodzin w pasiece, ale uzyskamy na ich jakości, czyli wzmocnimy pozostałe rodziny.

Dobry pszczelarz ocenia zawsze wartość pasieki nie na ilość pni pszczół, lecz na ich jakość, tj. zwraca uwagę na ich siłę. Lepiej jest mieć o połowę mniej silnych rodzin, niż dwa razy więcej, a słabych. Silne rodziny zawsze zapewnią nam większy lub mniejszy dochód, natomiast słabe nie tylko nie dadzą nam żadnego dochodu, lecz bardzo często będziemy zmuszeni dopomagać im w różny sposób.

Stwierdzamy ilość miodu oraz ilość pszczół w rodzinie — i w zależności od tego dodajemy lub ujmujemy ramek.

Wszystkie te obserwacje szczegółowo zapisujemy w podręcznym notatniku.

Zapas żywności w średnio dobrej rodzinie pszczelej wiosną winien wynosić około 5 kg; od tego zapasu w dużym stopniu zależy rozwój rodziny. Jeżeli nie ma tej ilości żywności w ulu, powinniśmy ją uzupełnić podając syrop o średniej gęstości, to jest jedną część cukru na jedną część wody. Syrop można przyrządzać z cukru czystego, bądź też z cukru skażonego. Stosunek wody do cukru przy cukrze skażonym jest taki sam, jak i przy cukrze czystym.

Jeżeli stwierdzimy, że w jakimś ulu jest mało czerwii, to możemy wyjąć ramkę lub dwie z czerwem krytym z pnia najsilniejszego i dodać do słabego, w celu wyrównania siły rodzin.

Ocieplamy gniazda jeszcze więcej, niż w zimie, a to dlatego, że matka w tym czasie składa dużo jajeczek, a wylęgły czerw może się dobrze rozwijać tylko w odpowiedniej temperaturze.

Poduszek słomianych (mat górnych) nie można zdejmować nie tylko wiosną, ale i latem, a to z tego względu, że wiosną chronią przed zimmem, natomiast w letnie silne upały maty słomiane osłaniają gniazda przed żarem słonecznym. A więc maty słomiane trzymać należy w ulu jak najdłużej i nie wyjmować ich, jak to często czynią „troskliwi”, przez nieświadomość usuwając je już w maju lub w czerwcu z obawy, aby pszczołom nie było przypadkiem „za gorąco”. Należy również zwrócić wyloty i ich rozmiar następnie regulować.

Już w pierwszej połowie maja winniśmy się zastanowić nad tym, kiedy zaczyna się główny pożytek w naszej okolicy.

Ponieważ do doprowadzenia rodzin do siły potrzeba około 6 tygodni, przeto musimy wiedzieć, kiedy rozpocznie się główny pożytek w naszej miejscowości, by w odpowiedniej porze zastosować podkarmianie spekulacyjne.

Co to jest podkarmianie spekulacyjne? Podkarmianie to jest środkiem pobudzającym pszczoły do silnego rozwoju czerwii, — inaczej nazywa się „podkarmianiem na czerw” czyli na siłę. Podkarmianie spekulacyjne rozpoczyna się na około 6 tygodni przed pożytkiem głównym. Na ogół, w warunkach naszych pożytek główny zaczyna się po 20. czerwca, wobec tego podkarmianie spekulacyjne wypadłoby zacząć mniej więcej w połowie maja. Ponieważ obecnie czas jest dość zimny, przeto należy poczekać do ustalenia się ciepła. Dobrym wskaźnikiem do ustalenia okresu podkarmiania spekulacyjnego jest koniec kwitnienia sadów.

Przy podkarmianiu na czerw stosuje się syrop rzadki, t. j. daje się 1 część cukru na 2 części wody. Syrop podajemy w stanie ciepłym, w dawkach b. małych, tj. po pół szklanki co dzień lub codrugidzień,

stopniowo zwiększając tę dawkę, jednak nie powinniśmy przekroczyć półorej szklanki pod koniec stosowanego podkarmiania. Ponieważ podkarmianie pobudza pszczoły do rabunku, nie powinniśmy nigdy stosować podkarmiaczek zewnętrznych.

Podkarmianie spekulacyjne, czyli na czerw, wtedy spełni swe zadanie, jeżeli podczas niego pszczoły będą posiadały odpowiednie zapasy żywności. Jeżeli natomiast w danym czasie pszczoły nie posiadają zapasów odpowiednich, to podkarmianie spekulacyjne nie da dobrych wyników. Dlatego też z zasady przy podkarmianiu na czerw winniśmy zwracać uwagę, by w ulu znajdowało się nie mniej niż 2 kg żywności.

Nigdy nie powinniśmy zostawiać mniej niż 2 kg żywności w ulu, gdyż w wypadku wyczerpania się zapasów, pszczoły zmuszone ratować własne życie przed śmiercią głodową, wysysają i wyrzucają czerw niekryty, którego nie mogą wykarmić.

W okresie silnego czerwienia pszczoły zużywają dużo wody, dlatego też trzeba w pasiece urządzić poidło z wodą. Jeżeli woda jest daleko od pasieki, to pszczoły, zmuszone są latać i w czasie niepogody dużo pszczoł marnuje się.

Przełóżamy stosować trzeba rzadko, mniej więcej raz na 2 tygodnie. Częste zagładanie w tym okresie może raczej zaszkodzić, niż dopomóc.

W miarę zwiększania się ilości czerwii, dodajemy stopniowo po 1 do 2 ramek, w tym celu by matka miała gdzie składać jajeczka. Musimy również pamiętać o dodawaniu pszczołom sztucznej węzy, w miarę zwiększania ciągnięcia woszczyny przez pszczoły.

Ramki z naturalną lub sztuczną woszczyną nie należy wstawiać w środek gniazda między czerw, aby rozdzieleniem nie zaziębić czerwii.

Winniśmy przesadzać pszczoły z uli nierozbieralnych, czyli kłód, do uli ramowych, o ile nie uskuteczniłyśmy tej czynności wcześniej, tj. już w kwietniu.

Miesiąc maj, ze względu na niewielkie jeszcze ilości czerwii i miodu, nadawałby się do przewożenia pszczoł, szczególnie winni wykorzystać ten okres ci, którzy nabywają pasieki.

W ulach trzeba trzymać stale porządek, by nie było odpadków, śmieci, w których zagnieźdża się motylca. Tępić pająki w ulu i z zewnątrz ula pajęczynę, jak również wszy i mrówki.

W wypadku podejrzenia pszczoł lub czerwii o jakąkolwiek chorobę, próbek nadesłać do organizacji pszczelarskiej, celem zbadania.

W końcu maja przygotowujemy nadstawki oraz przygotowujemy ramki z węzą, by w odpowiedniej porze mieć gotowe do układania.

Pamiętajmy o tym, że maj to miesiąc prac i zabiegów przygotowawczych, od których w bardzo znaczącej mierze zależy dochód z pasieki. Dlatego też na okres ten winniśmy zwrócić szczególniejszą uwagę.

T. R.

A. B.

Zemsta

Gdy powieści Klary zaczęła cieszyć się olbrzymim powodzeniem, życie jej zamieniło się w bajkę. Wszystko to, o czym dotychczas nie śmiała nawet marzyć, stało się nagle rzeczywistością. Była w stanie urządzić sobie przytulne mieszkanie, udać się w podróż, kupować piękne suknie i zapraszać gości, o których troszczyła się z szczególną uwagą, ponieważ, nie zważając na swoją niezwykłą popularność, nie pogardzała tytułem pierwszorzędnego gospodyni.

Wśród szerokiego koła jej znajomych, był cały szereg osób, którzy przekładali dzieła jej kuchni nad dzieła jej umysłu.

Następnie, gdy sprzedaż jej książki doszła do zenitu, nadszedł list od wydawcy, w którym komunikował, iż wytwórnia filmowa Colossal chce odkupić powieść w celu przeróbki na film. Niech podpisze kontrakt i odeśle z powrotem wydawcy. Oszołomiona pięciocyfrowa suma Klara podpisała kontrakt.

Po kilku dniach otrzymała list za zapytaniem z wytwórni filmowej, czy zgadza się współpracować przy układaniu scenariusza. Klara wyraziła zgodę i w kilka dni później udała się do biura wytwórni filmowej, by wziąć udział w pierwszej konferencji.

Dyrektor przywitał ją promiennym uśmiechem. — Trudno mi wyrazić — powiedział — szczęścia naszego towarzystwa w powodu uzyskania nie tylko pani powieści, lecz i jej współpracy.

Klara zarumieniała się radosnie. Dyrektor spojrział na nią z satysfakcją. Lubiał takich skromnych autorów. Z nią z pewnością nie będzie miał żadnych kłopotów.

— Pani, oczywiście, wiadomo — ciągnął — że między filmem, a książką istnieje duża różnica. Film ma zupełnie inne prawa. Tak. W związku z tym będziemy musieli przeprowadzić w pani powieści kilka drobnych zmian. Tak. Nie istotnego, po prostu niewielką zmianą uplastycznienia przeżyć wewnętrznych. — Klara skinęła głową.

— Prócz tego, zrozumiałe — mówił w dalszym ciągu — musimy liczyć się z szerszą masą, z której przeważnie składa się nasza publiczność. Cały szereg subtelności, dostępnych tylko wyszukanej wyższej kategorii, powinien być skasowany.

Klara milczała. — W powieści jest zresztą kilka takich punktów. Na przykład: tytułowa rola — starszego, bezrobotnego muzykanta — oboisty z pani powieści... Widzi pani... starszy człowiek nie może być bohaterem filmu. Ludzie niechętnie patrzą na starszego, zniszczonego człowieka. Publiczność nasza składa się przeważnie z kobiet, które wola młodych, pięknych mężczyzn zamiast starych ruin. Dlatego odmłodzimy bohatera o połowę.

Klara otworzyła usta, lecz dyrektor nie pozwolił jej dojść do słowa.

— A poza tym... oboista, co to za instrument, czy pani może sobie wyobrazić, aby młody człowiek grał swojej ukochanej serenadę na oboju? Nie wiem nawet, co się z takim instrumentem robi. Dmie się jak w trąbę, prowadzi się smyczkiem, czy też wali się, jak w bęben? Nie, dobrodziejo, nam potrzebny jest, inny instrument, bardziej popularny: bohater musi być skrzypkiem, śpiewakiem, a najlepiej saksofonistą. Zamiast, żeby robić go dyrygentem symfonicznej orkiestry — co, nota bene, wcale nie jest świetnym pomysłem, sami mężczyźni we frakach — my przeniesiemy całą akcję do teatru rewiewego. Tam można będzie urządzić kilka rozkosznych scen z girlsami i bohaterem, który będzie grał najnowszy szlagier na saksofonie.

Dyrektor spojrział władczo na Klarę. — Pan przecież tego poważnie nie mówi? — spytała Klara.

— Jak to, nie poważnie? — zdziwił się dyrektor. — Czy pani nie podoba się ta myśl?

— O myśli nie nie mogę powiedzieć — rzekła Klara — ale z moja powieścią nie ma to nic wspólnego i powiem wyraźniej: pan może, naturalnie, zrobić taki film, ale ja nie dam do niego tytułu mojej książki.

Dyrektor ze zdziwieniem spojrział na nią, następnie zapytał, czy zaznajomiła się z treścią kontraktu. Gdy Klara kiwnęła głową, stwierdził, że w takim razie powinna wiedzieć, iż filmowe towarzystwo Colossal ma prawo przeprowadzać te zmiany w treści, które są spowodowane koniecznością z technicznego punktu widzenia.

Klara zwróciła się po poradę do swego adwokata oraz wydawcy. Oni jednak przyznali rację dyrektorowi. Kontrakt nabrał mocy i Colossal mógł robić, co mu się podobało z „technicznego” punktu

widzenia. Klara odmówiła współpracy przy przeróbce scenariusza.

Po kilku miesiącach zaczęły się zdjęcia i na jesieni film zjawiał się wśród pierwszych przebojów jesiennego sezonu.

Kiedyś, w pewnym towarzystwie Klara spotkała dyrektora.

— Czy pani gniewa się jeszcze ciągle na mnie? — spytał uprzejmie. — Cieszę się, że mam zaszczyt prowadzić panią do stołu.

Podczas kolacji oboje milczeli. Klara dlatego, że oddała się swoim myślom, dyrektor zaś był wielkim smakoszem i napawał się smacznymi potrawami.

Pod koniec kolacji rzekła Klara: — Musimy kiedyś porozmawiać o problemach współczesnego filmu. Pan nie odmówi mi przyjemności spożywania kolacji u mnie?

— Niech pan skorzysta z tego zaproszenia, drogi dyrektorze — powiedział jeden z przyjaciół Klary. Książki Klary są nadzwyczajne, ale jej kolacji epizod się nie da.

Dyrektor pośpiesznie przyjął zaproszenie. — Mam nadzieję, że pan ma dobry apetyt — przywitała Klara dyrektora w kilka dni później, gdy przyszedł do niej.

— Oczywiście — odpowiedział. Pokojówka przyniosła kokteile. — Pani zdrowie — wznosił dyrektor — i wypił. Klara zauważyła, jak twarz jego drgnęła i była pełna uznania dla jego opanowania.

— Smakuje panu ten koktejl? — spytała. Dyrektor starał się zrobić uprzejmy wyraz twarzy i wybełkotał coś niewyraźnego.

— To moja kempozycja — ciągnęła Klara — nazywa się „scenariusz” i robi się prawie tak samo, jak koktejl z szampana. Ale, panie dyrektorze,

C. D.

We mgle

Mgła stawała się coraz większa. Szara, przejmująca plachta otulała ulicę.

Jerzy stał kolo skweru w oczekiwaniu Molly, która, wracając z pracy, musiała tedy przechodzić. Czekał, niejednokrotnie zadawał sobie pytanie, dlaczego właściwie czeka, gdy wczoraj Molly zupełnie wyraźnie powiedziała mu, że nie życzy sobie więcej go widzieć.

Nagle wyłoniła się z mgły smukła postać w deszczowym płaszczu.

— Molly! — zawołał.

Przeszła obok bez słowa.

— Nie gniewaj się na mnie — rzekł Jerzy — przecież jesteśmy zaręczeni i pobierzemy się niedługo.

— Chciał pan powiedzieć, że byliśmy zaręczeni, ale po tym, co się stało wczoraj, mam nadzieję, że więcej pana nigdy nie zobaczę. Pozwolił mi czekać parę godzin na deszczu i powiedzieć, że pan zapomniiał przyjść do teatru, bo jest, bo jest... Zegnam!

Molly znikła we mgle tak szybko, jak ukazała się.

Nie pozostawało żadnej wątpliwości, że ich wczorajsza kłótnia jest bardzo świeża w jej pamięci, było zupełnie wyraźne, że nie ma zamiaru jej zapomnieć. Jerzy nie ruszał się z miejsca, zastanawiając się, co czynić.

Gdy zdecydował się pójść, nagle natknął się na kogoś.

Szczypta humoru

ZUPEŁNIE TO SAMO.

— My, kobiety nowoczesne, jesteśmy udęczczone. Ach, jak dobrze się działo Ewie w rajulu.

— Nie widzę żadnej różnicy. Masz ogród, masz męża i — jak mi powiedziałaś — nie masz się w co ubrać!

U FRYZJERA

Klient, którego fryzjer kałeczy przy goleniu: — Pani, ma pan druga brzytwę?

— A po co panu?

— Po co? Po to, abym się miał czym bronić!

W SZKOLE

Nauczyciel: — Powiedz mi, jaka jest najwłaściwsza pora na zbieranie jabłek?

szampan taki wyszukany, powiedziałabym, niepopularny trunk, wcale nie dla szerokiego rzesz, nie odpowiada zupełnie gustom ludzi na średnim poziomie. Dlatego też, dla przygotowania koktejl wzięłam zamiast szampana piwo. A teraz proszę do stołu.

Nastąpiła kolacja, jakiej jeszcze nigdy nie zdarzyło się jeść dyrektorowi towarzystwa filmowego. Z najuprzejmiejszym uśmiechem na ustach Klara komentowała każde danie.

— To jest zupa żółtowa — powiedziała — przyprowadziłam ją śliwkami, greckim owocem serem, żeby podkreślić jeszcze bardziej jej egzotyczność. A jeśli chodzi o tę poledwicę, to zdecydowałam, że oryginalniej będzie wziąć zamiast poledwicy pstrągi, a zamiast sosu z krabów i pieczarek — południowe owoce i czerwony pieprz — danie staje się bardziej malownicze a i witaminy są teraz w modzie. Przecież trzeba iść z prądem, prawda? A teraz najważniejsze danie, drogi dyrektorze, Befszyk po angielsku z sadzonymi jajami. Właściwie mówiąc, to wcale nie befszyk, bo wołowina jest przecież zbyt powszednia. Komu też zaimponuje jajecznicę, a ca?.. Dlatego ja... — Zamilkła, bo dyrektor, wybełkocąc coś na temat niedyspozycji, wybiegł do przedpokoju.

Ale Klara troskliwie odprowadziła go do samych drzwi.

— Wiem doskonale, jak pan się czuje — ciągnęła uprzejmym tonem — takie rzeczy nikomu nie uchodzą bezkarnie. Byłam w tym samym polźnie, gdy zobaczyłam w zeszłym tygodniu swój film.

Z tymi słowy zamknęła za nim drzwi.

A. B.

— Molly!

— Dobry wieczór! — szorstko odpowiedziała. — To znówu pan! Jak pan śmie przesładować mnie?

— Ja pani nie przesładowuję.

— Więc jakim sposobem znalazł się pan tutaj, — cały czas stałem na miejscu.

— W takim razie gdzie ja jestem?

— Tam, gdzie pani była przedtem. Najpewniej przeszła pani kolo swego domu, nie zauważając go. A może pani pozwoli, że odprowadzę ja. Obiecuję podprowadzić do samego domu pod jednym warunkiem. Pani wysłucha mnie i pozwoli sobie włożyć na palec pierścienek.

— Wole iść sama. Dobranoc.

Molly znikła, mgła znów pochłonęła ja. Na przeszerzeni kilku domów nie było nic widać. Jerzy zastanawiał się, czy trafi do domu, czy też lepiej poczeka, aż mgła trochę się rozproszy.

Minęło kilka chwil.

Z mgły po raz trzeci wynurzyła się zgrabna figurka. Molly zderzyła się z nią i stanęła twarzą w twarz.

— Dobry wieczór — uprzejmie powiedział Jerzy.

— Znowu przeszedł obok, — zawołała Molly. — W ten sposób nigdy nie dowlokę się do domu. Taka straszliwa mgła. Czy pan pomoże mi?

— Jeśli pani zgodzi się na mój warunek — odpowiedział Jerzy.

— A jeżeli nie?

— To może pani chodzić sobie na okolo skweru przez całą noc.

— Zgadzam się — z pokora wyszeptala Molly.

* * *

Po pół godzinie ciągle jeszcze panowała mgła. Szósty raz obeszli skwer, powracając na to samo miejsce. Jerzy wyjaśnił Molly, że wczorajsze spotkanie nastąpiło z powodu rozmowy z szefem, dotyczącej podwyżki. Teraz będzie dostawał pensję, wystarczającą na utrzymanie ich obojga. Na palec Molly zajaśniał pierścienek.

— Jestem bardzo wdzięczny mgłę, która nie pozwoliła wrócić ci do domu i dała mi możliwość wyjaśnienia nieporozumienia.

W tej chwili zauważył, że Molly ma na sobie nie deszczówkę, lecz zimowe okrycie z futrzanym kołnierzem.

— Zdawało mi się, że masz na sobie nieprzemakalny płaszcz, kochanie. Co znaczy mgła!

— Rzeczywiście tak było — wyszeptala Molly — ja też muszę Ci wyjaśnić, że gdy spotkałam cię po raz pierwszy, poszłam do domu i przebrałam się...